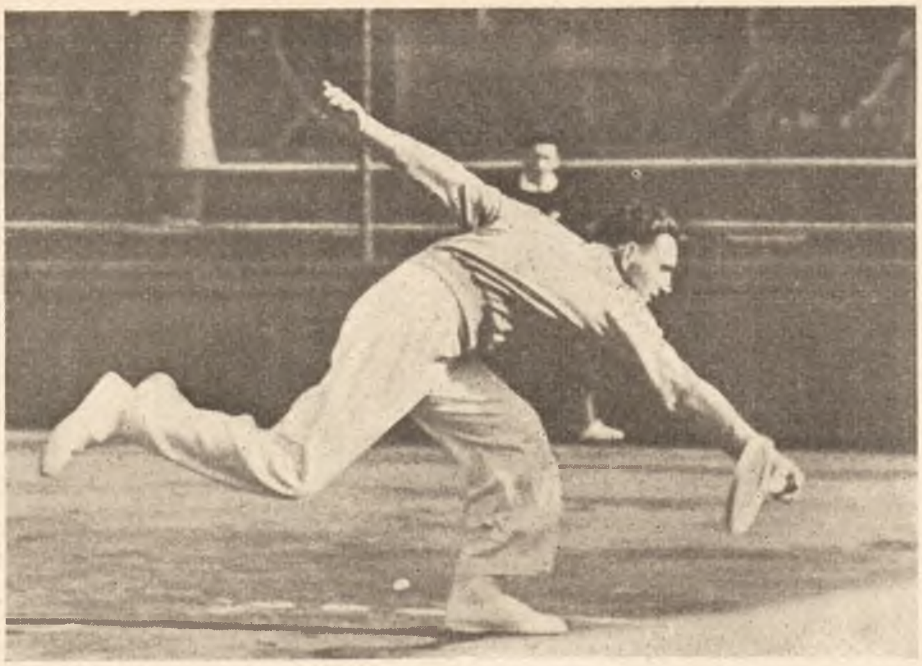
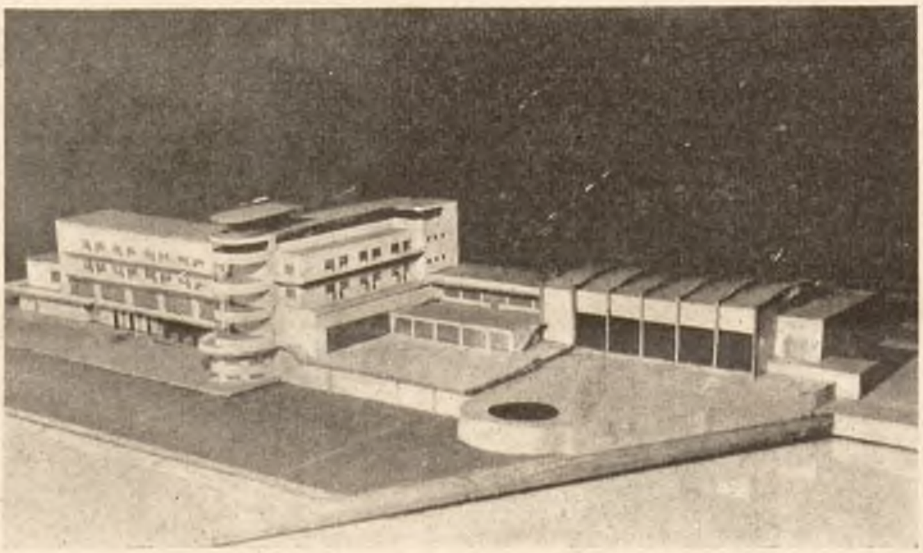
SPORT SZKOLNY



TYGODNIK
ROK 1. NR 32
21-4-38 GR 20







NOTUJEMY...

W piątek 15 b. m. bawiła w Królewcu piłkarska **reprezentacja Warszawy,** która pokonała reprezentację tego miasta w wysokim stosunku **7:1 (4:1).**

•

Ubiegłe święta minęły pod znakiem wizyt całego szeregu zagranicznych drużyn piłkarskich, które rozegrały ogółem 12 **spotkań.**

We Lwowie **Ukraina pokonała** węgierski **Budafok 2:1.** Nie powiodło się natomiast **Pogoni,** która zremisowała zaledwie z **Budafokiem 1:1.**

Gorzej powiodło się naszym piłkarzom w Krakowie. Węgierski **Kispest** zremisował wprawdzie z mistrzem Polski **Cracovią 2:2,** pokonał jednak **Wisłę 3:1.**

Dwie inne drużyny węgierskie walczyły ze zmiennym szczęściem. **Warta** pokonała **Phoebus** dwukrotnie **3:2** i **2:1, ŁKS** zremisował z **Nemzeti 2:2,** uległa mu natomiast **Polonia 0:3.**

W Bydgoszczy **KS Ciszewski** zremisował dwukrotnie z niemiecką drużyną **Brandenburger SC 2:2 i 2:2.**

W Chorzowie **AKS** po bardzo słabej grze zremisował **0:0 z VfB Stuttgart.** Reputację piłkarzy śląskich uratował jednak **Ruch,** bijąc **Stuttgart 1:0.**

Ogółem piłkarze odnieśli 4 zwycięstwa, 6 spotkań zremisowali, a 2 przegrali.

•

Doskonały bokser niemiecki **Max Schmeling** znokautował w Hamburgu amerykanina **Steve Dudasa** w 5 r.

•

W Zakopanem odbył się w poniedziałek slalom, w którym zwyciężył **Karol Zając** przed Lipowskim. W grupie juniorów zwyciężył **Marian Zając** przed Uznańskim.

•

Rtm. Komorowski wygrał w Nicei, w ramach międzynarodowych zawodów konnych, konkurs o nagrodę księżnej Aosty.

•

W meczu tenisowym **Legia** pokonała **AIK Sztokholm 3:2.**

Oba punkty dla Szwedów zdobył **Schroeder,** bijąc Tłoczyńskiego i Spychałę.

Fot. od góry: Spychała w meczu ze Szwedami wykazał się dalszymi postępami.

Model „Domu Żeglarza", który stanie wkrótce w Gdyni.

Schroeder (Szwecja) rozprawił się „bez bólu" z Tłoczyńskim i Spychałą.

T y t u ł ó w k a — Heidrich i Jędrysik winszują sobie wzajemnie wspaniałych wyników w pływaniu.



NIE ZRAŻAĆ SIĘ NICZYM!

Szybko minęły święta Wielkiej Nocy. W ciągu tygodnia wolnego od lekcji odpoczywaliśmy po znojnych dniach szkolnych na łonie rodzinki. Objadaliśmy się mazurkami, plackami przeróżnymi — nie chcąc n i c wiedzieć o szkole.

Okres świąt nie przyczynia się nigdy do podniesienia dyspozycji sportowca. Dla nas, młodych sportowców, był to tydzień sybarytyzmu (najczęściej), pławienia się w słońcu (o ile było ono gdzieś w Polsce), używania na legalnych wagarach i lenistwa (to na pewno)...

Nadchodzi ostatni okres nauki, jak też i ostatni okres pracy sportowej bieżącego roku szkolnego. Trzeba się więc wziąć do roboty!

Lubimy zawsze zaczynać: od pierwszego, od wypłacenia pensji, od dobrego stopnia, od okresu. Byle z czystym rachunkiem, a z niezapisaną kartą. Minęły święta. Ostatni okres. Karta nasza jest czysta. Zacznijmy więc choć raz „uczciwie“, bez kompromisów — solidną robotę! Bo różnie z tą pracą sportową bywa.

Są tacy, którzy rozumieją doniosłość zimowego przygotowania i systematycznej pracy na treningach, lecz niestety zdarzają się i takie „typy“, które lekceważą wszelkie polecenia i wskazówki życzliwych — od razu idą „na całą parę“.

Skutek jest łatwy do przewidzenia: zerwanie ścięgna, naderwanie mięśnia ręki czy nogi — zniechęcenie do dalszej pracy z racji słabych wyników bezwzględnych.

Gdy piszę te słowa, nie wiem jeszcze, jaka się ustali pogoda w drugiej połowie kwietnia. Ale „wszystkie znaki na niebie i ziemi“ wskazują, że będziemy mieć wreszcie prawdziwą wiosnę, promienną, ciepłą, słoneczną...

Najwyższy czas wyjść z sali na boisko! M u s i m y t r e n o w a ć! U c z c i w i e, s o l i d n i e. „Bez pracy nie ma kołaczy“ — mówi oklepane, ale słuszne przysłowie. Jeśli chcemy mieć wyniki, to trzeba pracować. Z nieba nie spadną! Nikt ich nam nie podaruje.

Sport, to jedna z nielicznych dziś dziedzin życia ludzkiego, w której nie można, mimo olbrzymiej nawet protekcji, uzyskać dobrego wyniku — ot tak... nagle, niespodziewanie, bez wysiłku.

Chyba, że albo stoper czy metr „nawala“, albo sędziowie, albo wiatr ma w Obserwatorium Meteorologicznym notę: „10“. Ale Bogu dzięki takie stopery można zawsze rzucić pod tramwaj, metr w ogień, wyniki z zawodów „z wiatrem“ wysłać „Związkowi Odśmiecania Miasta“, sędziów zaś na zieloną trawkę.

N i e z r a ż a ć s i ę n i c z y m! Ani słabymi wynikami, ani pewnym zniechęceniem na początku. W y n i k i p r z y j d ą, m u s z ą p r z y j ś ć, j e ś l i b ę d z i e m y t r e n o w a ć w y t r w a l e.

J. S. kl. IV g. Mickiewicza, W-wa.

CZY GRAMY „FAIR“?

— Byłem wczoraj na meczu koszykówki AZS—KPW. Wspaniała gra! Co za szalone tempo! Ile ciekawych chwil! I w dodatku gra „fair".

— Żałuję bardzo, że nie mogłem widzieć tej gry. Czytałem już sprawozdanie, które w opinii zgadza się z twoim. W gazecie także użyli słowa „fair". Powiedz mi, czy ty rozumiesz znaczenie tego słowa. Osobiście odczuwam sens jego jako najwyższą pochwałę, skierowaną w stosunku do gry poszczególnych graczy lub ich zespołów. Szukałem wytłumaczenia słowa „fair" w angielskim słowniku. Określenia, jakie tam znalazłem, nie wystarczyły mi do zrozumienia istoty tego wyrażenia.

— Rozmawiałem na ten temat z moim profesorem wychowania fizycznego. On mi szeroko to pojęcie tłumaczył. Będę starał się wyjaśnić ci je na podstawie widzianej wczoraj gry. Powiedz mi, czy drużyna, która technicznie jest słaba, zła, może grać fair?

—Mam wrażenie... Nie. Mam pewność, że taka drużyna nie może grać fair!

— Zupełnie słusznie. Otóż wczoraj gracze obydwóch drużyn technicznie stali wysoko. Techniczne szczegóły gry mieli opanowane doskonale. Ich piłkowe podania, chwyty, rzuty, zwodzenia były pewne, opanowane i celowe. Trudno było spostrzec tak częste gdzie indziej błędy. Ich ruchy były pełne harmonii, miękkie i zręczne. Cudowna zdolność reakcji, szybkość orientacji i bezzwłoczność decyzji uwidoczniała się w każdej sytuacji podczas przebiegu całej gry. Nic więc dziwnego, że była to gra „fair".

— Myślę jednak, że samo techniczne opanowanie gry nie wystarczy. Musi być zgranie i wzajemne rozumienie się graczy.

— Mówisz o taktyce gry. Tak, mój wychowawca fizyczny twierdzi, że jest to nieodłączna część gry „fair". Twierdzi, że taktyka to jest gra przy pomocy mózgu — myślenia. To są chwile w grze, gdzie myśl dyktuje ciału sposób działania. Na taktykę składa się: inteligencja, błyskawiczne myślenie i idące za nim natychmiastowe wykonanie. Jest to zdolność, nie odruch, wybrania z szeregu możliwości tej najlepszej i najsku-



Europejscy mistrzowie zjazdów — Lantschner, Couttet i Allais.

teczniejszej. Taktyka to współdziałanie, wyzyskanie wszystkich graczy, to zdolność przystosowania gry do błędów przeciwnika oraz wyzyskania swoich, przepracowanych uprzednio, form i sposobów gry. To gra nie tylko nogami i rękami, ale wszystkimi zmysłami — mózgiem. Gra doskonała, czysta, piękna co do formy — gra „fair" rozwija się tylko wtedy, gdy zespół graczy zna, wypracowuje i przeprowadza konsekwentnie swe taktyczne plany.

— Widziałem przed tygodniem drugorzędne drużyny w grze w szczypiorniaka. Powiadam ci komedia, a jednocześnie omal, że nie zapasy na boisku. Poziom techniczny poniżej krytyki. Brak opanowania. Atakowanie przeciwnika zamiast piłki. Pełno odruchów i zbytecznych krzyków. Był jeden gracz silny jak tur, który ani razu nie mógł chwycić piłki, za to przeciwnika zawsze potrącił i zaczepił. Ot, taki nieociosany i niezręczny brutal. Doszło nawet z powodu niego do wymiany brzydkich słów. W końcu i sędzia, mając tego dosyć, usunął go z boiska. Ma się rozumieć, że o pięknej, szlachetnej i inteligentnej grze, o zastosowaniu taktyki nie było tam mowy.

— Dałeś mi właśnie przykład gry, która jest przeciwieństwem gry „fair". Gry, która nie uznaje podstawowych przepisów. Gry, w której gracze wyglądają jak otumanieni. Są wściekli. Wola ich nie panuje nad ruchem, nerwami i językiem. Grają ciałem i na siłę, zużywają się nadmiernie fizycznie i psychicznie. Wstrętny to widok. Przeciwnie zaś, obserwując grę AZS i KPW miałem wrażenie, że to grają ludzie bez nerwów. Zdawało mi się nieraz, że sędzia jest niepotrzebny. Czuło się, że grają zespoły chcące wygrać dzięki swej technice i taktyce. Zaobserwowałem raz, że sędzia rozstrzygnął na niekorzyść KPW (stał daleko — nie mógł spostrzec istoty tej sytuacji). Myślisz, że u gracza KPW powstał jakiś odruch? Nie. Uśmiechnął się, lekko skłonił i natychmiast obstawił przeciwnika. Chwycił podawaną mu właśnie piłkę i pięknym górnym rzutem zdobył kosz. Aż się podniosłem z podziwu dla jego karności, szybkości działania i rycerskiej odpowiedzi.

Pomyśl sobie, jak by zareagował na to, ten opisywany przez ciebie, gracz ze szczypiorniaka? Mecz AZS — KPW był naprawdę grą „fair". Spokój, uprzejmość oraz zręczność cechowały graczy obydwóch stron. Stosunek do przeciwnika i do sędziego był pełen dżentelmeństwa, rycerskości i grzeczności.

— **Jednym słowem, gra „fair" to znaczy gra technicznie doskonała, opanowana, rycerska, nie brutalna, w której przejawiają się: dobre wychowanie graczy, ich poszanowanie dla przepisów gry oraz stosunek pełen karności dla zarządzeń sędziego.**

— Dodaj jeszcze, że w razie przegranej drużyna umie opanować swój ból, nie wnosi pretensji do nikogo, zdolna jest wywołać na swych twarzach uśmiech, potrafi serdecznie pogratulować zwycięzcom i zabrać się do usunięcia swych błędów ze zdwojoną energią.

— A w razie wygranej potrafi także zachować umiar w wyrażaniu swej radości. „Nie dmie się". Nie spogląda z góry. I nie spoczywa na laurach.

— Myślę, że gra taka jak AZS i KPW jest zawsze ideałem do osiągnięcia dla każdej drużyny. Trzeba tylko popracować. Ten sposób gry, jej formy, chciałbym przyswoić naszej drużynie szkolnej! Jestem wtedy pewny, że na zawodach międzyszkolnych zdobędziemy mistrzostwo.

— Chętnie ci w tym pomogę. Bo gdybyśmy nawet spotkali lepszą drużynę i przegrali, to zawsze zdobędziemy tak bardzo zaszczytną nazwę drużyny grającej **„fair"**. Inaczej — drużyny, której gra w każdym punkcie była doskonała, piękna.

— Tak obce słowo, tak często przez ogół kolegów używane, zawiera w sobie ważkie i cenne wartości. Musimy do jego znaczenia bardziej się zbliżyć w życiu. **Zachowanie się i gra „fair" winna cechować każdego sportowca-amatora, w każdej sytuacji, nie tylko na boisku, ale także przed i po grze, nie tylko na terenie walk o zwycięstwo, ale także we wszystkich stosunkach z ludźmi!**

Mgr. Jaś.



I bramkarzom przydaje się umiejętność boksu. „Prosty" bramkarza Anglii na meczu ze Szkocją.

LIGA GRA...

A zatem wystartowaliśmy. I chociaż pogoda gorsza od psiej, w tabeli ligowej znalazły się pierwsze wyniki. I już teraz tu i ówdzie słychać przepowiednie, prognostyki na bliższą i dalszą przyszłość.

A znaczenie meczów ligowych jest w tym roku może nawet donioślejsze, niż kiedykolwiek, choć by przez wzgląd na bliskie już finały mistrzostw świata.

Przeglądając listę drużyn ligowych i bliżej studiując ich wartość da się zaobserwować, a może nawet zastosować możliwość pewnego podziału w/g wartości. Drużyny najsilniej grawitujące ku górze to: Ruch, A.K.S., Wisła i Warta, zaraz za nimi idą Pogoń i Cracovia, potem znów maleńka przerwa i Warszawianka, Polonia, Ł.K.S. i Śmigły.

. To jest zresztą wrażenie optyczne, może nawet nie prawdziwe, bo jakimż tu w tej chwili można być prorokiem, kiedy ledwie, ledwie zdążono kopnąć piłkę

Charakterystyczne, że większość z tych wymienionych na pierwszym miejscu drużyn, to jednostki, dysponujące silnym atakiem. I Ruch, i A.K.S. i Warta — to przede wszystkim zespoły silne w linii napadu, a tylko Wisła jest wyrównana we wszystkich liniach, z pewną i silną trójką obronną.

Potwierdza się zatem zasada, że „najlepszą obroną jest silny atak".

Na ogół nietrudnym do zauważenia jest fakt, że obecnie nastąpiło pewne wyrównanie poziomów w grze poszczególnych graczy, że nie ma wybitnych „asów" i „gwiazd". Wilimowski pozostał wprawdzie pierwszym kandydatem do reprezentacji, ale nie jest, tak jak przedtem, kimś, kto tylko jeden jest godzien podziwu; nie jest piłkarzem, przerastającym innych o dwie głowy.

Przyczyn tego pomyślnego objawu należy szukać prawdopodobnie w rozwoju gry zespołowej, lecz nie opartej na starych, nieproduktywnych wzorach wiedeńskich ale szybkich prostopadłych akcjach. Gra wszerz została na szczęście zarzucona, jeszcze tu i ówdzie jej hołdują, lecz wyraźny dowód jej małej efektywnej wartości mieliśmy na meczu Polska — team Hungaria — Ujpest. Cóż z tego, że Węgrzy byli bezwzględnie lepszymi o klasę piłkarzami, kiedy ich ciągłe zagrania w bok były zupełnie nie niebezpieczne i mimo zdecydowanej przewagi, gdyby nie dwa błędy Madejskiego, mogliby nie strzelić bramki.

Wracając do właściwych rozgrywek ligowych trudno się powstrzymać od wrażenia, że dominującą rolę w sezonie wiosennym odegrają: Ruch, i A.K.S. Drużyny śląskie, które grały przez całą zimę znajdują się obecnie niewątpliwie w najlepszej kondycji, co w oparciu o silne jednostki w ataku powinno przynieść sukcesy.

Wielką niewiadomą jest zeszłoroczny mistrz Cracovia, która dysponuje równą, lecz nie bez słabych stron drużyną. Wobec osłabienia pomocy i pewnej niezaradności ataku nie wróżę jej większych sukcesów. Najbardziej wyrównanymi, a zarazem najniebezpieczniejszymi dla Ślązaków powinny być Warta i Wisła, o dobrych atakach i silnej obronie. Groźne tym bardziej, że hołdują grze technicznej, która może być wyjątkowo niebezpieczna dla śląskich tyłów. Pogoń znajduje się obecnie w sytuacji „szukania" drużyny. Zeszłoroczne odmłodzenie wyszło na dobre i w drugiej rundzie, gdy „nowicjusze" otrzaskają się z ogniem bojów ligowych, powinni stać się groźni i dla tych starszych „wielkich" kolegów.

W podobnym, co Pogoń, lecz gorszym położeniu znajduje się Ł.K.S. Jedni gracze są za starzy, inni jeszcze za mało rutynowani, tak, że być może, iż Łodzianie będą w tym roku ciężko pracować na „czarny codzienny chleb".

Warszawiance raczej nie grozi „to najgorsze", bo dysponuje drużyną zdolną, zwłaszcza na warszawskim gruncie, do dużych niespodzianek (zeszłoroczne 4:0 nad A.K.S.-em).

Wreszcie beniaminki: Polonia i Śmigły. Drużyny te nie zapiszą na swym koncie bardziej rewelacyjnych wyników.

Warszawianie wprawdzie dysponują b. dobrą defenzywą, niezłą pomocą, lecz do ich ataku, zwłaszcza wobec ubytku Kruka, który wnosił do gry wiele pierwiastków żywiołowości, nie mogę mieć zbyt wiele zaufania. Nawrot — to już nie ten dawny doskonały napastnik, a u Kulli i Kisielińskiego wszystko zależy od dnia.

Śmigły będzie na pewno walczył do „ostatniej kropli krwi", ale jaki los czeka Wilnian wobec miernych umiejętności — przyszłość pokaże. W każdym razie sądzę, że mecz w Wilnie, wobec specyficznych warunków lokalnych, nie będzie dla żadnej drużyny przeciwnej wytchnieniem.

Jak będzie naprawdę — dowiemy się już w najbliższym czasie, gdy forma poszczególnych klubów i graczy bardziej się ustabilizuje i gdy nasze przepowiednie można będzie na bardziej pewnych podstawach opierać niż obecnie.

A. D.

POZNAJMY PRZEPISY GRY W PIŁKĘ NOŻNĄ

Pełnię sezonu piłkarskiego dzielą od nas nieliczne już tygodnie. Za kilkanaście dni zapełnią się trybuny stadionów niezliczonym mrowiem ludzkim, żądnym dreszczyka emocji, stale towarzyszącego zmaganiu drużyn piłkarskich o punkty, o prymat w Lidze Państwowej, Lidze Okręgowej, klasie A i niższych. Znów zacietrzewieni kibice będą spierać się pomiędzy sobą, czy należał się wolny czy karny, czy był aut lub róg, czy gracz był spalony...

Iluż znajdzie się wśród widzów takich ludzi, którzy naprawdę, nie tylko „z widzenia” znają przepisy gry w piłkę nożną, takich, co bez zastrzeżeń, autorytatywnie mogą stwierdzić na podstawie przepisów, że sytuacja winna być oceniona właśnie tak, a nie inaczej? — Nie wielu.

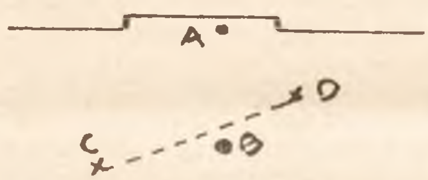
Redakcja „Sportu Szkolnego” dowiaduje się, że już w najbliższym czasie ukazać się ma z inicjatywy Wydziału Spraw Sędziowskich P.Z.P.N. broszura, która w formie nadzwyczaj przystępnie ułożonych pytań i odpowiedzi dla kandydatów sędziowskich, wprowadza każdego czytelnika w labirynt przepisów piłkarskich w zastosowaniu do najrozmaitszych możliwości, powstających na boisku. Będzie to tłomaczenie z 6-go, ostatniego wydania książki, która pod tytułem „L'Arbitre” rozeszła się we Francji i Belgii w rekordowej ilości blisko 25.000 egzemplarzy, a więc jak widać umiała zainteresować nie tylko sędziów, lecz i szerszą publiczność.

Spodziewamy się, że i w Polsce to wydawnictwo odniesie nie mniejszy sukces — nie braknie nam przecież zwolenników piłki nożnej, a znacznie przyjemniej jest wiedzieć co się dzieje na boisku.

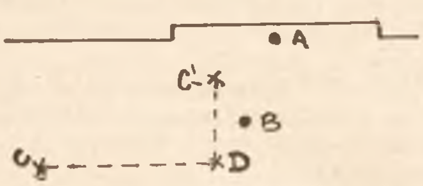
Z zamierzonego wydawnictwa zamieszczamy poniżej, w trosce o naszych Czytelników i pod hasłem „poznajmy przepisy”, kilkadziesiąt wykresów, wyjaśniających stosowanie najwięcej dyskusji wywołującego przepisu o spalonym.

WYKRESY
ilustrujące przepisy postanowień, dotyczących spalonego.

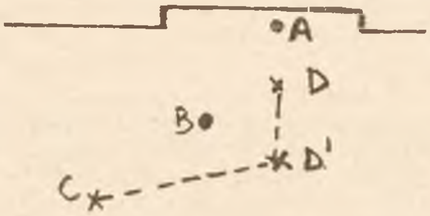
UWAGA:
o — gracze drużyny broniącej,
x — gracze drużyny atakującej.



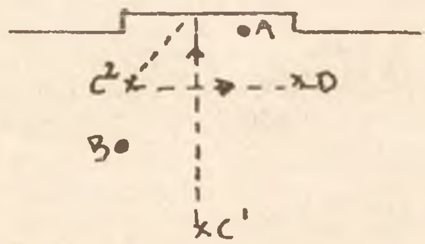
1. Posiadacz piłki C podaje ją do gracza D — sędzia winien odgwizdać spalonego, zanim jeszcze D wejdzie w posiadanie piłki, jeśli sądzi, że obrońca B nie ma żadnej możliwości dotknięcia piłki.



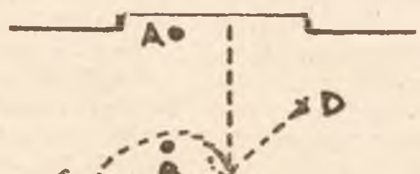
2. Gracz C podaje piłkę graczowi D — ten jednak, skrępowany w akcji przez obrońcę B, zwraca piłkę graczowi C, który w międzyczasie wybiegł na pozycję C-1. Gracz C jest obecnie spalony.



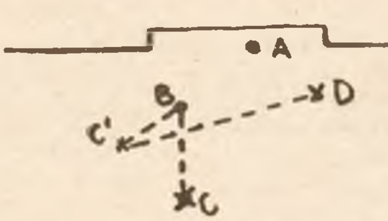
3. Posiadacz piłki C podaje ją graczowi D, który podczas biegu piłki przechodzi na pozycję D-1. Gracz D jest jednak spalony, gdyż był nim w chwili podania mu piłki przez C.



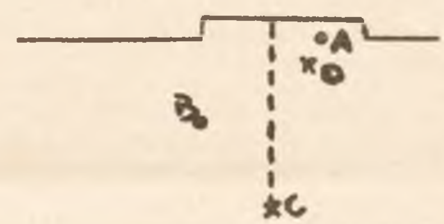
4. Gracz C-1 w wyniku akcji strzela w poprzeczkę bramki — odbitą piłkę otrzymuje tenże gracz już na pozycji C-2 i podaje ją graczowi D, znajdującemu się w tej samej odległości od linii bramkowej, co i C-2. Sędzia winien odgwizdać spalonego, gdyż gracz D nie miał przed sobą dwóch przeciwników w chwili podania mu piłki, jak również dla tego, że gracz C-2 nie był bliżej linii bramkowej przeciwnika w chwili podawania piłki.



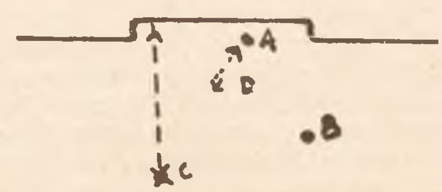
5. Gracz C oddaje lekki strzał na bramkę, lecz piłka zostaje zawrócona przez silny wiatr. W czasie biegu piłki gracz D przechodzi na pozycję D-1 i strzela, uzyskując bramkę. Bramki tej jednak uznać nie należy, gdyż gracz D był spalonym w chwili podania-strzału gracza C. —



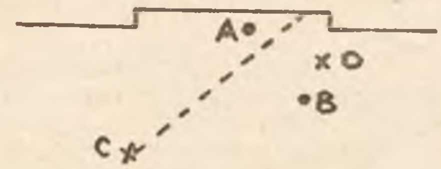
6. Gracz C strzela do bramki, lecz piłkę odbija obrońca B — gracz C przechodzi na pozycję C-1, skąd, atakowany przez obrońcę, oddaje piłkę swemu partnerowi D. — Sędzia odgwiżdże spalony gracza D, gdyż gracz ten, w chwili podawania mu piłki, stał na równej wysokości z obrońcą B, nie miał więc przed sobą dwóch przeciwników.



7. Gracz C strzela i zdobywa bramkę, gdyż bramkarz A nie dojrzał piłki, zasłonięty przez gracza D. — Sędzia bramki nie uzna, gdyż gracz D był spalony i brał udział w grze, uniemożliwiając bramkarzowi wkroczenie w akcję.



8. Gracz C strzela i zdobywa bramkę, podczas gdy jego partner D biegnie do bramkarza. Jeśli sędzia uzna, że D zasłaniał bramkarzowi pole widzenia, winien odgwizdać spalonego i bramki nie uznawać.



9. Gracz C strzela i zdobywa bramkę, obrońca B usiłuje piłkę odbić, lecz napastnik D zastawia go ciałem. Sędzia odgwiżdże spalonego D, który bierze udział w grze z pozycji spalonej.

(C. d. n.)

POD ŻAGLEM.

Na morze — w bryzgi piany,
Na walkę z sinym żywiołem
Pod żagla płachtą białą.
Naprzeciw burym bałwanom
Idziemy z jasnym czołem
Śmiało
O hej!

Maszt skrzypi — prężą się liny,
A jacht — srebrzysta mewa
Piersią rozdziera fale.
Toń niezgłębiona po burcie się wspina,
pokład zalewa...
A my? — wesoło, dalej —
O hej!

Ląd, molo, złota plaża
I zwykłe, codzienne kłopoty
Nikną w kurzawie mgły.
A tutaj? — szczęście żeglarza
W bandery nerwowym łopocie.
O hej!
Tu tylko morze — wiatr i — my!

Stanisław Paszkiewicz.



JACHT

(Ciąg dalszy).

Osprzęt joli składa się z omasztowania, olinowania i ożaglowania. Omówię to pokrótce zaczynając od omasztowania.

Omasztowanie joli składa się z masztu, bomu, gafla i bukszprytu; jako materiału do wyrobu omasztowania używa się sosny, jodły lub świerku (w ostateczności). Najlepsza jest t. zw. sosna ryska. Drzewca omasztowania mogą być pełne lub drążone (wewnątrz puste). Omasztowanie służy do rozpięcia żagli. Najważniejszą częścią omasztowania jest **maszt** — ustawiony w płaszczyźnie środkowej joli z lekkim pochyleniem ku rufie. Poszczególne części masztu mają swoje nazwy, a mianowicie dół nazywa się **piętą masztu,** góra — topem, a drzewce między piętą a topem — **pniem.** Na top masztu nakłada się jako ochronę przed działaniem wody (deszczu) płaski i okrągły kawałek drzewa zwany **jabłkiem** lub też metalowy kołpak (patrz rys. 5). Na wielu jednak robi się maszty składane (przejście pod mostami).

Bom — jest to drzewce prawie poziome, połączone z masztem za pomocą specjalnych widełek (lub w inny sposób, np. na czop) i posiadające dość dużą swobodę ruchów. Nazwy części bomu podane na rysunku 6.

Gafel — ruchome drzewce górne, połączone z masztem za pomocą widełek, zabezpieczonych linką z nanizanymi na nią koralami (linka zabezpiecza widełki przed zesunięciem się z masztu, a korale zmniejszają tarcie linki przy podnoszeniu gafla do góry).

Jole o ożaglowaniu bermudzkim gafla nie posiadają.

Bukszpryt — drzewce poziome, umocowane na stałe na dziobie joli, służy do zwiększenia kąta między masztem a linami podtrzymującymi ten maszt od przodu oraz do rozpięcia przedniego żagla — foka. Nie wszystkie jole posiadają bukszpryt.

Nazwy poszczególnych części gafla i bukszprytu podane są na rys. 7 i 8.

Olinowanie — to wszystkie liny należące do osprzętu joli. Rozróżniamy olinowanie **stałe, półstałe** i **ruchome.** Olinowanie stałe — to liny podtrzymujące omasztowanie, a więc **wanty, stenwanty, sztagi, stensztagi, watersztagi i waterbaksztagi** (rys. 8, 9 i 11).

Olinowanie stałe robi się ze sztywnych lin stalowych (tzw. stalówek), gdyż są one cieńsze i mniej rozciągliwe niż liny roślinne tej samej mocy. Olinowanie półstałe to 2 baksztagi, podtrzymujące maszt skośnie do tyłu i topenanty (lub topenanta) podtrzymujące nok bomu. Nazwę olinowania półstałego nadano wyżej wymienionym linom dlatego, że są one raz „wybrane" (usztywnione) lub wyluzowane. Olinowanie półstałe robi się z dwóch rodzajów lin: stalowej giętkiej i roślinnej (jedna część olinowania ze stalówki — druga — z liny roślinnej).

Olinowaniem ruchomym nazywamy wszystkie liny, służące do stawiania (podnoszenia), opuszczania, refowania i kierowania żaglami (wyjaśnienie niektórych terminów będzie podane w następnych artykułach).

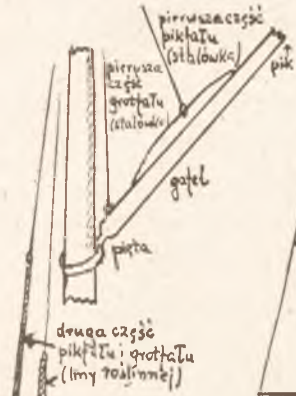
Do olinowania ruchomego należą następujące liny:

1. fały — czyli liny służące do stawiania i opuszczania żagli (także przy refowaniu); są one zrobione częściowo ze stalówek miękkich a częściowo z lin roślinnych (rys. 7).
2. szkoty — liny do kierowania żaglami, tzn. do zmieniania kąta żagli w stosunku do wiatru.
3. halsy — liny obciągające przedni róg żagla (żagli).

Liny te mają różne nazwy w zależności od tego, który róg żagla obsługują (fały i halsy) lub też którym żaglem kierują

Oto kilka nazw tych lin: grafaszkot, pikfał, fokaszkot, fokfał itd. Szczegóły na rysunku 11.

Ożaglowanie. Jole mają najczęściej ożaglowanie typu ket lub słup (rodzaje ożaglowania statków żaglowych w ogóle omówię w następnym artykule).



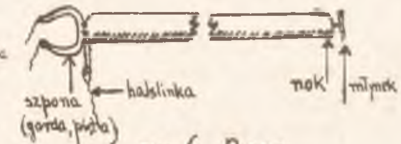
rys. 7.



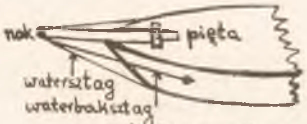
rys. 9. Olinowanie masztu (z przodu)
bez salingu z salingiem



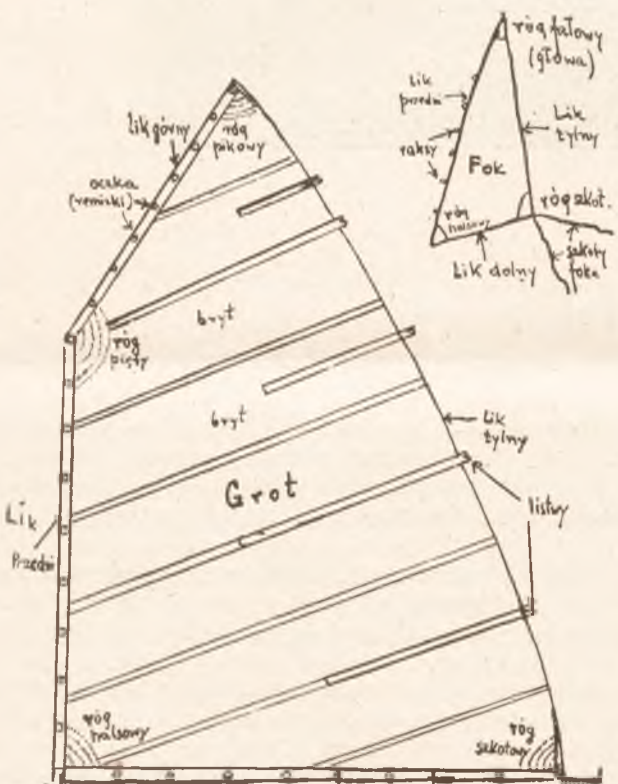
rys. 5. Maszt



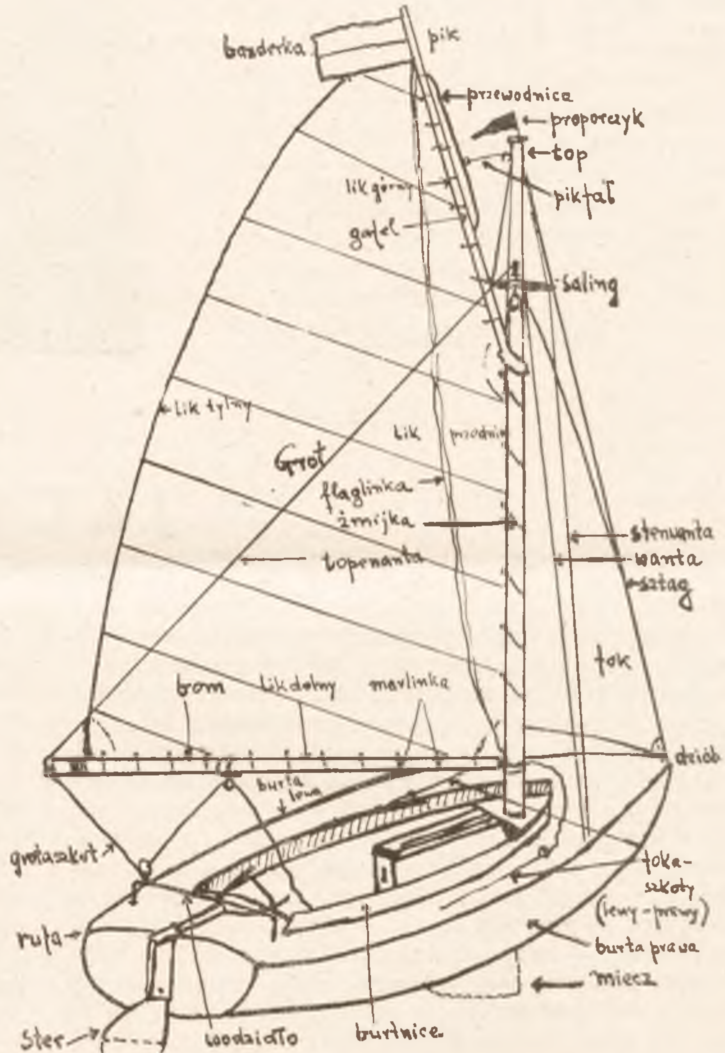
rys. 6. Bom



rys. 8. Bukszpryt



rys. 10. Nazwy części żagla i sposób przymocowania żagla do bomu. Lik dolny marlinka przewiązka nokowy



rys. 11. Jola typu slup (ożaglowanie gaflowe)

Typ **ket** — ma jeden żagiel tzw. grot, rozpięty między masztem, bomem i gaflem. Do gafla i bomu przymocowany jest żagiel za pomocą tzw. marlinki (b. cienka linka), a do masztu — tzw. żmijką (patrz rysunek 10 i 11). Na rysunku 10 podano też nazwy poszczególnych części żagla, tutaj nadmienię tylko, że trzy liki żagla tj. przedni, górny i dolny są obszyte tzw. likliną, rogi żagla są umocnione skórą lub płótnem, a górne rogi mają często wszytą deseczkę.

Jole typu **slup** mogą mieć ożaglowanie gaflowe lub bermudzkie. Różnica polega na tym, że grot tego ostatniego typu nie ma gafla — a jest trójkątny. Poza tym oba rodzaje ożaglowania mają na przodzie mały trójkątny żagiel zwany **fokiem.**

Przymocowanie grota w ożaglowaniu gaflowym jest takie, jak w typie ket; w bermudzkim natomiast jest naogół inne, a mianowicie w maszcie i bomie są specjalne szpary, w które wchodzą odpowiednie liki grota lub też szyny, po których suwają się **pełzacze** żagla.

Fok przymocowany jest przednim likiem do sztagu za pomocą tzw. **raks** (podobne do karabińczyków); górny jego róg (fałowy) zamocowany jest do fokafału, a przedni (halsowy) do dziobu joli lub noku bukszprytu. Róg tylny (szkotowy) jest wolny; — kierujemy nim za pomocą szkotów foka, których jest dwa: lewy i prawy.

Do wyrobu dobrych żagli używa się specjalnego płótna żaglowego (bawełnianego); zszywa się żagiel z wąskich pasów tzw. brytów. Do usztywnienia żagla służą tzw. listwy (cienkie drewniane deseczki, wpuszczone w pochwy, naszyte na żagiel (patrz rysunek 10).

(C. d. n.) M.

COŚ DLA AMATORÓW STATYSTYKI

WYNIKI DOTYCHCZASOWYCH MISTRZOSTW EUROPY.

M Ę Ż C Z Y Ź N I.

1926 r.

BUDAPESZT.

100 m st. dow.
1) Barany Węg. 1:01
2) Borg Szwecja 1:01,2
3) Werner Szwecja 1:03,8

400 m st. dow.
1) Borg Szwecja 5:14,2
2) Hejnrich Niemcy 5:21,6
3) Berges Niemcy 5:25,6

1500 m st. dow.
1) Borg Szwecja 21:29,2
2) Berges Niemcy 22:08,4
3) Rademacher Niemcy 22:19

200 m st. klas.
1) Rademacher Niemcy 2:52,6
2) V. Parys Belgia 2:54,8
3) Prasse Niemcy 3:00,2

100 m st. grzbiet.
1) Frölich Niemcy 1:16
2) Lundahl Szwecja 1:17,4

4 × 200 dowoln.
1) Niemcy 9:57,2
2) Węgry 10:03,4
3) Szwecja 10:06,8

1927 r.

BOLONIA.

100 m st. dow.
1) Borg (Szwecja) 1:00
2) Barany (Węgry) 1:03,2
3) Hejtman (Niemcy) 1:03,4

400 m st. dow.
1) Borg (Szwecja) 5:08,6
2) Hejnrich (Niemcy) 5:15,8
3) Antos (Czechosłowacja) 5:16,2

1500 m st. dow.
1) Borg (Szwecja) 19:07,2
2) Pezentin (Italia) 20:50,6
3) Rademacher (Niemcy) 22:00,3

200 m st. klas.
1) Rademacher (Niemcy) 2:55,2
2) Prasse (Niemcy) 2:58
3) V. Parys (Belgia) 2:59,8

100 m st. grzbiet.
1) Lundahl (Szwecja) 1:17,4
2) Bitskey (Węgry) 1:17,6
3) Frölich (Niemcy) 1:17,8

4 × 200 dowoln.
1) Niemcy 9:49,6
2) Szwecja 9:50,2
3) Węgry 10:03

1931 r.

P A R Y Ż.

100 m st. dow.
1) Barany (Węgry) 0:59,8
2) Szekely (Węgry) 1:00,8
3) Stejner (Czechosłowacja) 1:03,3

400 m st. dow.
1) Barany (Węgry) 5:04,0
2) Taris (Francja) 5:04,1
3) Costoli (Italia) 5:16,8

1500 m st. dow.
1) Halassy (Węgry) 20:49
2) Pezentin (Italia) 20:50,4
3) Costoli (Italia) 21:09,4

200 m st. klas.
1) Rejngola (Finlandia) 2:52,2
2) Wittenberg (Niemcy) 2:52,4
3) Sitas (Niemcy) 2:54,8

100 m st. grzbiet.
1) Deutsch (Niemcy) 1:14,8
2) Bitskey (Węgry) 1:15,8
3) Nagy (Węgry) 1:16,2

4 × 200 dowoln.
1) Węgry 9:34
2) Niemcy 9:48,9
3) Italia 9:49

1934 r.

MAGDEBURG.

100 m st. dow.
1) Csik (Węgry) 59,7
2) Fiszer (Niemcy) 59,8
3) Wille (Niemcy) 1:01,2

400 m st. dow.
1) Taris (Francja) 4:55,5
2) Costoli (Italia) 5:07,5
3) Signori (Italia) 5:11,9

1500 m st. dow.
1) Taris (Francja) 20:01,5
2) Costoli (Italia) 21:01,1
3) Wajnwrigt (Anglia) 21:10

200 m st. klas.
1) Sitas (Niemcy) 2:49
2) Szwarc (Niemcy) 2:49,4
3) Malmstrom (Dania) 2:49,8

100 m st. grzbiet.
1) Besford (Anglia) 1:11,7
2) Küppers (Niemcy) 1:12,2
3) Sigrist (Szwajcaria) 1:12,6

4 × 200 dowoln.
1) Węgry 9:30,2
2) Niemcy 9:31,2
3) Italia 9:44,1

Rekord Europy.

100 m st. dow.
Fiszer (Niemcy) 1936 r. — 56,8.

400 m st. dow.
Taris (Francja) 1931 r. — 4,47.

1500 m st. dow.
Borg (Szwecja) 1927 r. — 19:07,2

200 m st. klas.
Cartonnet (Francja) 1935 r. — 2:39,6.

100 m st. grzbiet.
Schlauch (Niemcy) 1937 r. — 1:08,6.

4 × 200 dowoln.
Węgry 1936 r. — 9:10,8.

KILKA SŁÓW O PW

Państwo nie jest w stanie w czasie pokoju utrzymywać dostatecznie wielkiej armii i dlatego też wielu mężczyzn po prostu z konieczności zalicza się do kategorii C. Ponieważ na wypadek wojny zostaną i oni powołani na front, powinni zatem posiadać **zasadnicze** wiadomości z dziedziny wojskowości.

Wiadomości te — elementarne — nabędą oni **jedynie** podczas **przeszkolenia w hufcach Przysposobienia Wojskowego.** I dlatego **znaczenie PW** w moim mniemaniu **jest bardzo wielkie.** PW przychodzi bowiem **z pomocą** armii, dając mniej lub więcej **wyszkolonego** rekruta, obeznanego z bronią i podstawowymi wiadomościami z zakresu wojskowości. Przysposobienie wojskowe w szkole ma na celu — poza wyżej wymienionymi zagadnieniami — wprowadzenie oszczędności w budżecie Ministerstwa Spraw Wojskowych. Ponieważ „absolwenci" PW są zwolnieni od trzymiesięcznej służby rekruckiej, państwo unika ogromnych kosztów utrzymania kilkunastu tysięcy ludzi.

Niektórzy z nas uważają PW za **dziecinną** zabawę „w żołnierzy" i odpowiednio do tego mniemania **traktują swoją pracę** w tej, tak ważnej organizacji. Inni znów twierdzą, że organizacja PW szwankuje! W konsekwencji tego nie korzystają w pełni z wykładów i ćwiczeń. **Wychodząc właśnie z tego założenia, powinniśmy tym bardziej dokładać starań.**

Na zakończenie tych paru uwag pragnę wykazać, jak sprawa ta przedstawia się u naszych, zachodnich sąsiadów — w Niemczech.

Potęga militarna Trzeciej Rzeszy w ostatnich latach **polegała** nie na **stałej** armii, lecz przede wszystkim na **milionach**

młodzieży, zorganizowanej i przeszkolonej w szeregach przysposobienia wojskowego.

Nie bądźmy krótkowzroczni! Przecież stale mówimy o zagrażającym niebezpieczeństwie ze Wschodu, czy Zachodu, stale o niczym innym nie mówimy, podziwiamy, oburzamy się — krytykujemy (!), ale niestety najmniej pracujemy. Musimy być gotowi! PW jest **gwarancją przysposobienia młodzieży** na wypadek wojny. **Zmieńmy więc przede wszystkim** nasz **stosunek** do organizacji. Przyznaję, że często uważaliśmy za „bohaterów" tych kolegów, którzy nabezczelniej błaznowali na lekcjach, przeszkadzając w pracy pp. sierżantom i co gorsza **obniżając** znaczenie PW, albo tych, którzy z uśmieszkiem na ustach przyznawali się do braku najbardziej **elementarnych** wiadomości.

Ganiąc surowo „ignorantów" i „dezerterów', dając dobry przykład **podniesiemy poziom pracy i znaczenie** Przysposobienia Wojskowego. A wtedy pracując owocnie dojdziemy **na pewno** do **pozytywnych** wyników!

W. Jagodziński
Gimn. Poniatowskiego, W-wa.

PRZEDŚWIĄTECZNE WSPOMNIENIA

Dziwne i nader ciekawe rzeczy działy się w Tatrach z początkiem kwietnia. Ledwo zdążyły łąki zabłysnąć fioletem krokusów, a już spadł śnieg i zrobiło się nowe Boże Narodzenie. Drzewa stoją opatulone w puszyste okiście, siarczysty mróz ściska góry w swoich łapach a ludzie czują się trochę nieswojo zaskoczeni zmianami atmosferycznymi. To, że po ulicach dzwonią sanki, a z dachów lecą lawiny na pechowych przechodniów, jest tylko konsekwencją posunięć zawierających na dnie głęboki sens. Ci, co gdzieś tam z chmur mądrymi zarządzeniami kierują światem roślinno-zwierzęcym, udowodnili, że wszystko jest możliwe, ba, nie tylko możliwe ale często konieczne lub przynajmniej przyjemne.

„W sobotę 9 kwietnia odbył się bieg zjazdowy z Pośredniego Goryczkowego" tak informują gazety. I dodają jeszcze wyniki. A tymczasem to tak nieskomplikowanie nie wyglądało. W dzień zawodów rano część zawodników męczyła się nad smarowaniem nart na werandzie stacji na Kasprowym. Właściwie kłopotu dużego niema: śnieg puch, widoczność dobra, wiatr słaby. Wszystko zapowiadało się całkiem dobrze. Troszkę tylko juniorzy krzywili się przy losowaniu numerów: ten z trzynastką nie pojedzie, tamten ma numer za daleki, nie lubi jeździć po dziurach, a inny ma za bliski — trasa będzie za mało przetarta itp. Nudzą, zawracają głowę, denerwują się. Tak jest na Kasprowym, lecz na starcie pod Pośrednim już jest inaczej. Większy spokój i opanowanie, dyktatura sędziów i startera. Jeszcze chwila, a zostanie wypuszczony pierwszy senior. Tymczasem zaczyna padać drobny śnieżek, a z dołu, od zachodu rozrasta się mgła. W momencie startu już jest silny wiatr ze śniegiem i takie zamglenie, że prawie nic nie widać. Zawodnicy jadą na ślepo. Z pośród seniorów wybija się Lipowski. Imponuje miękkością zwrotów, opanowaniem, wzorową „Vorlagą". Po nim najlepiej jedzie „Jojo" Schindler. Z juniorów bezkonkurencyjnym jest 15 letni Józek Uznański. Jest to talent zapowiadający się jaknajlepiej, już teraz odnoszący sukcesy we wszystkich konkurencjach. Maniek Zając nie startuje. Siedzi w szkole i uczy się o postępie arytmetycznym lub o romantyźmie w dziełach Mickiewicza. Z dziewcząt lub pań, jak kto woli, przejeżdżają ładnie trasę Marysia i Hela Marusarzówny. Inne panie nie startują. Meta znajduje się przed schroniskiem Pollaka na hali Goryczkowej. Wewnątrz siedzą już zawodnicy i przy gorącej herbacie opowiadają sobie o wrażeniach i przygodach z biegu.

Wszyscy czekają na ogłoszenie wyników. Tymczasem przed schronisko zajeżdża na tobboganie jakiś rozharatany junior. „Dziadzio" Bednarski wynosi mu coś ciepłego do picia i odsyła go pod opieką dwu górali do szpitala. W schronisku płk. Wagner, prezes „Wisły", ogłasza wyniki: pierwszy Lipowski, drugi Schindler itd.... ostatni Hajdukiewicz. Z juniorów pierwszy Uznański. A teraz część zawodników jedzie na Kalatówki potrenować jutrzejszy slalom. Tymczasem slalom w niedzielę się nie odbył. 10 kwietnia rano, podczas gdy na zachodzie ważne sprawy się rozstrzygają, na Kalatówkach przy schronisku gromadzą się zawodnicy. Jest wiatr ze śniegiem i mgła, ale to nikogo nie zniechęca. Wyruszamy wszyscy szatkować slalom. Wielu jest już z numerami. Szatkując wznosimy się w górę; wzmaga się wiatr i mgła; jest coraz zimniej. Na rozgrzewkę ktoś zaczyna opowiadać kawały, kilkanaście gardzieli rechocze śmiechem. Potem już kawały sypią się jeden za drugim. Naraz rodzi się jakaś piosenka i zaczyna rozbrzmiewać we mgle, — „To godzinki śpiwają, niedobrze jest" — mruknął ponuro Uznański przyłączając się do chóru. — „Taki psi czas — skarży się jeden z seniorów — że mnie moja nie chciała z chałupy wypuścić" —. „Bo twoja stara ta fajna, a moja to mi chciała narty smarować, jak zobaczyła taką dujawicę" — odpowiedział zbolały głos. A gdy wyleźliśmy na samą górę i krzyknęliśmy chórem — „Tor wolny!" — choć nie było na nim psa kulawego, Lipowski daje projekt odłożenia slalomu: — „Taka straszna pogoda; niema punktów kontrolnych; od jednej tyczki do drugiej nic nie widać; gości niema; poco będzie slalom w takich warunkach jak za tydzień może być bardzo pięknie". — No i przegłosowano: slalomu nie będzie, odwrót. I zjeżdżali nieszczęśliwcy, gorzko rozpamiętując, po co się tak męczyli i komu tak świetnie trasę uszatkowali. A płk. Wagnerowi też nogi zmarzły, gdyż czekał godzinę na mecie.



Wszystkie te dotychczasowe historie dotyczyły świata zawodniczego. Jeśli chodzi o laików, dorosłych narciarzy i patałachów, to mieli oni również swoiste przeżycia, nie gorsze od przygód tamtych. Najgorsze tragedie rozgrywały się w niedzielę w okolicy Kasprowego. Pod wpływem zawiei śnieżnej utworzyły się kilkumetrowe zaspy i olbrzymie nawisy, i one to właśnie były źródłem nieszczęścia. Okoliczności pogarszające sytuację, to zimny wiatr ze śniegiem i mgła. Do Goryczkowej zjazd prowadził po wydmach śnieżnych, pofalowanych jak morze. Słusznie się skarżył jakiś akademik do swoich towarzyszy, że już choroby morskiej dostaje od tych bałwanów. Do jakich zatumanień doprowadza ludzi mgła, świadczy fakt, że mój brat zobaczywszy na szczycie Kasprowego obserwatorium astronomiczne, szepnął z przejęciem:

— Fata morgana.



Narciarze, zabierający się do zjazdu na Gąsienicową wyglądali jak rycerze średniowieczni: opatulone postacie, zakryte twarze, jedynie czerwone z wysiłku oczy usiłują przeniknąć mgłę. Jeden z nich podczas zjazdu usłyszał słabe jodlowanie, idąc za głosem znalazł jakiegoś typa ugrzęźniętego po kołnierzyk w zaspie, który zbielałymi wargami wydawał jodlerskie dźwięki wzywając pomocy. A na dole w kotle Gąsienicowym wpadł w ścianę śnieżną jakiś narciarz takim pędem, że tylko koniec narty wystawał na świat boży. Po półgodzinie odkopano go zemdlonego z przyduszenia. Wszystkie ofiary „rozszalałego żywiołu" opatrzono w schroniskach. Dość dużo było odmrożeń wszelkiego rodzaju i rozmaitych miejsc; ja sama mam odmrożoną dolną szczękę.

Słowem wstęp do świąt był rzeczywiście bardzo urozmaicony i pozwalał wysnuć daleko idące wnioski co do samych świąt.

Zofia Malczewska.

„ZŁAM NOGĘ...!"

Szusowałem spod Kasprowego. Przede mną jechała jakaś kobieta. Z początku kręciła, ale wnet jej się to znudziło i dalej-że szusa. Jechała, jak „brama floriańska" (w Krakowie). Nogi szeroko rozstawione, ręce jeszcze szerzej, ale szusowała. W pewnej chwili zobaczyłem tylko, jak coś zakotłowało, ale biały tuman śniegu zakrył mi wszystko. Było to tuż nad halą Goryczkową. Kiedym mijał nieszczęśliwą, zauważyłem czerwoną plamę krwi na śniegu. Już się nie zatrzymywałem tylko „rżnąłem" wprost do schroniska. Wzięliśmy sanie ratunkowe i wyruszyliśmy na pomoc. Na miejscu okazało się, że kandydatka na samobójczynię leżała bez przytomności, a nogę miała złamaną w ten sposób, że kość przebiła skórę...

W godzinę po tym — drugi wypadek. Schronisko na hali Goryczkowej jest zbudowane w dole, a więc poniżej poziomu hali. Jedynie dach wystaje jakieś 10 m ponad poziom hali. Ma to na celu zabezpieczenie schroniska przed silnymi wiatrami halnymi. Nad schroniskiem dla ostrzeżenia narciarzy jest zbudowana drewniana zapora. Z Kasprowego jechał jakiś pan. Także szusował. W całym pędzie wpadł na barierę i dziwnym sposobem ją przeskoczył. Na tym się jednak nie skończyło. Po barierze przesadził w „pięknym stylu" rów dzielący ziemię od schroniska, wjechał na jego dach, na którym leżał śnieg, i już z połamanymi deskami wybił się siłą rozpędu w powietrze, na wysokość około 20 m, poczem wylądował na kamieniach. Skutek był straszny: obie nogi i obie ręce złamane w skomplikowany sposób, głowa rozbita, skóra z twarzy zdarta itd.

Takich i tym podobnych wypadków jest w Zakopanem 5—10 dziennie. Warto by się zastanowić, co jest przyczyną takiej klęski. Odpowiedź na to pytanie jest jasna: „przyczyną wszystkich nieszczęść jest nieostrożna jazda'!" Musimy sobie powiedzieć: jeździmy albo dla zdrowia, albo dla popisu i akrobacji. Jeśli dlatego, że na dole, przy schronisku, przypatruje się zjeżdżającym tłum widzów, jeśli dla tej marnej przyczyny mamy narażać zdrowie a nawet życie, to lepiej poniechajmy tego sportu. — Widziałem niewiastę, która zjeżdżała w żółwim tempie, pokracznie się trzymając na nartach. Głupie ludziska śmieli się. Ale ona nie bacząc na to dobiła spokojnie do schroniska i tu rozpromieniona z radości szepnęła do swej przyjaciółki: „Z samego Kasprowego...!" Strasznie się to spodobało naprawdę wytrawnym narciarzom i dali jej taki poklask, że biedaczka spłonęła rumieńcem wstydu (dodać należy, że była baaardzo ładna (sic!)). Powinniśmy ją naśladować (oczywiście w zachowaniu ostrożności). Kiedy nie znamy terenu, czy nie jesteśmy całkiem pewni na nartach, lub gdy się źle fizycznie czujemy etc. — pierwszym warunkiem bezpieczeństwa jest ostrożność. A kiedy zdobędziemy tę wielką zaletę, powiemy sobie, że dla nart samych warto żyć i nie umierać. Towarzyszom zaś, życząc pomyślnej jazdy, rzucimy ze śmiechem nasze czerstwe, opalone: „Złam nogę!..."

Stefan Godel, Zakopane.

WYKAŻESZ SWOJE USPRAWNIENIE NIE TYLKO FIZYCZNE LECZ I ORGANIZACYJNE, GDY DOPILNUJESZ, BY W TWOJEJ SZKOLE KAŻDA KLASA PRENUMEROWAŁA PARĘ EGZEMPLARZY „SPORTU SZKOLNEGO".

NA SZCZYTACH KURNIAWA

(Ciąg dalszy).

Z jednej doliny, jak palce z dłoni, rozczepiły się drogi w mnóstwo jarów. Lewe prowadziły do schroniska, reszta zaś pod Smotrec. Na rozdrożu potok przestał tłuc się pod śniegiem — zamilkł. Osiągnąłem źródła Pohorylesa. Mroźny wiatr kurniawy ostudził mnie, a przepoconą wiatrówkę i plecak ściął lód w skorupę. Brezentowe rękawice zesztywniały. Na szczęście od zimnego pancerza przedzielał mnie swetr i dwie flanelowe koszule. Cały ruchomy majątek niosłem na plecach, dzięki czemu oparłem się szalonym wichrom, które dokuczały mi w ostatnim tygodniu na rumuńskiej granicy. Od ruchów rąk i rytmicznych pochyleń ciała skrzypiały górne części ubrania. Skostniałe rękawy tarły o twardszą jeszcze wiatrówkę. Nie było to zbyt przyjemne dla ucha, ze względu na osłabienie po ciężkim dniu. Narciarz wypoczęty nie obawia się niczego. Zapasem ciepła i sił pokona wszystko. Samopoczucie człowieka głodnego i zmęczonego setkami kilometrów jest mizerne. Z powodzeniem atakuje go mróz i gorsza od mrozu — depresja. A ja byłem naprawdę zmęczony. Liczyłem kroki i metry: raz, raz, ... automatycznie, powoli. Obsuwałem się ciągle, prostowałem zachwiane ciało i coraz słabszy po każdym niespodziewanym zesuwie — liczyłem dalej kroki. Kilka razy przekraczałem w poprzek kręte żleby, aby wyjść tym jednym, właściwym na przełęcz Smotrycką. Szukałem go ze zmiennym szczęściem. — Oto jestem wreszcie w nim. — Tak, te same ściany piętrzą się z obu stron. Poznaję, poznaję. Ktoś zakładał się ze mną, że nie można dojść nim do schroniska i przegrał. Tylko wtedy inne były nawisy. Na przykład, na tej ścianie, rok temu doskonale wspinaliśmy się, dziś wiszące jęzory nie pozwalają wyjść ze żlebu. Co, rozwidlenie?— nie było go! A może było. Tak, pamiętam: ciągle teraz w prawo. Teraz i jeszcze dwa razy w prawo. Niedaleko stąd rośnie ostatni świerk, — ni to świerk, ni to kosówka. Powinien być, ale go niema — może przywiany? Należy już wyjść na prawą ścianę, bo jar węższy i trzeba brać go zakosami, co trzy, cztery kroki.

Niespodzianką wielką było nagłe urwanie się żlebu.

— A więc wleźliśmy w ślepą uliczkę — niedobrze!

Przedemną ściana i dach nawisu. Wycofałem się z pułapki ostrożnym zakosem po lewej ścianie, aby nie tracić wysokości. Kilka razy spadłem w lotny puch, który napychał kieszenie spodni i wciskał się gwałtem za kołnierz. Powstawałem, jak z worka mąki; nie pomagała uwaga, narty nie znajdowały dla siebie oporu. Po pas brnąłem w kurzawce. Gdy w pewnej chwili spłynął z góry śnieżny bałwan, nie poruszyłem się nawet. To nie była lawina, ale pierze, lżejsze od powietrza. Przez moment zupełnie biało. Puch zasypał mnie do piersi. Ręce i kijki grzebały się pod śniegiem. Znieruchomiały, odpocząłem kilka sekund przed oswobodzeniem się z chłodnej pierzyny. Dzioby nart przekłuły ją, skierowane na stok. — Gdybym mógł zobaczyć dno żlebu, zaryzykowałbym zjazd, aby poszukać innej drogi. Nie widziałem również, ile metrów nade mną piętrzy się ściana i złośliwy, osuwisty puch. Nie mogąc schodkować powlokłem się wzdłuż swojej ściany. Na przebycie kilkunastu kroków zużywałem całe minuty. — Jeśli tak dalej pójdzie, nie dobudzę ludzi w schronisku. Czy dopcham się przed północą? Co chwila przystawać muszę i chociaż wichura głuszy nawet głośne skargi serca, — nadsłuchuję, czy z góry nie toczy się na mnie lawina.

Wytężone oczy szukają szczelin w szarej ścianie, ale nie widzą nic, bo świat wiruje, a kurniawa siepie mnie w oczy. Przymknąć się zupełnie nie dadzą, gdyż rzęsy zlepiły się w sople; brwi i brodę pokrywa także skorupa lodu. Lód chroni skórę od przemarznięcia, więc go nie kruszę, — pocieram tylko nos, odmrożony dwa dni przedtem na płaskich połoninach Gropy. Gródki oblodzonych rzęs tkwią ciągle przy źrenicach i przesłaniają burzliwą noc. Aby je zerwać trzeba zdjąć podwójne rękawice, których nie potrafię założyć z powrotem na rękę. Rzęs także szkoda, bo włosów się nie posiewa. W tych warunkach czułem się gorzej od ślepca. Bezustanne mruganie powiekami stępiło spostrzegawczość wzrokową na wszystko, co działo się wokoło. Cztery razy zastała mnie noc w tej podróży, a przecież trafiałem do schronisk, odwiedzanych przeze mnie po raz pierwszy. Nie na próżno trenowałem wówczas koci wzrok i szedłem pewnie do celu, dzięki tylko dokładnemu oznaczeniu schronisk na sztabówce. Widocznie nauka nie przepadła, bo przed wyjściem z jaru dojrzałem wyraźnie czarną rysę na górnym skrzydle nawisu. Jeden krok dalej i szpara powiększyła się do szerokości dłoni. Znieruchomiałem. — Polecę teraz, czy za chwilę? Oblodzone oczy zaczepiły, jak haki o szczelinę, ręka zaś uchwyciła szybko za więżbę narty. Stop! Gdy stracę deski, muszę pozostać tutaj, a panna Kazia nie poda mi dziś w schronisku gorącej herbaty. Nie jest to bowiem kwiecień ciepły i słoneczny, ale styczniowa, mroźna noc. Jeśli porzucę narty, nie zrobię dalej ani jednego kroku i utonę. Przed kwietniem i przed gorącą herbatą panny Kazi błysnęła w mózgu jasna, cudowna myśl: kije, kije! Uchwyciłem oba kijki za krążki i odwrotnymi końcami wbiłem w puch. Szczęściem dosięgły dna, jeden metr pod śniegiem. Z całych sił wsparty na bambusowych kółkach, stałem już nie na kurzawce, ale na twardym gruncie. Ciężar brutto 90 kg przestał istnieć dla podciętego nawisu. Uniosłem się na rękach i przesunąłem narty o krok w przód. Wyjąłem następnie kijek i mocno oparty na drugim, zabiłem kij przed sobą.

Wiedziałem, że nie runę na pewno, gdyż przez chwilę nawet nie stanę ciężarem na śniegu i puszczę wolno bambusy. Znów krok, potem drugi. W śmiertelnym wysiłku zrobiłem ich kilka. Przypomniał mi się cyrk i trapez. Uwaga teraz: kij został zatknięty powyżej czarnej linii. Przed ostatnim uniosem chwytam parę głębokich oddechów. — Ptaki nie giną w lawinach — miażdżyło się w zębach to zdanie, gdy przenosiłem narty i siebie ponad szparą. W przyzwoitej odległości od niedoszłego grobu puściłem luzem płuca. Ręka, przyłożona do piersi wyczuwa, jak bardzo pompuje serce. Słyszę go w skroniach, w całej głowie. — Cóż to za cudowne perpetuum mobile — serce? Nie boli nic, a oto ręce drżą bezwładne i niezdolne do żadnej obrony. Pomimo to błogosławiłem je w ich niemowlęcej, chwilowej słabości. Nierachowane dni cielęcego wieku Pineckich i Sztekerów, ocknęły się dziś w żelaznych ścięgnach.

Odpocząłem i poczłapałem dalej krokiem żebraka — kaleki, dla którego czas nie istnieje. Nowe jary i nawroty, nowe obejścia i spadanie po krzakach kosówki. — Gdzie ja właściwie jestem? — Wyobraźnia umiejscowiła mnie blisko Popa, a skoro tak, to należało iść bardziej w prawo. Zatoczyłem na zboczu wielki łuk. Boleśnie silny i mroźny wiatr bił teraz w lewy policzek. Spojrzałem na zegarek: minęły dwie godziny od chwili, gdy przechodziłem polanę z drutem kolczastym. Wicher dął coraz silniejszy, ale mgła zrzedła. Na krótko ukazywały się gwiazdy, przysłaniane co chwila szybującym tumanem. Szukałem bez powodzenia „Wielkiej Niedźwiedzicy". Prawdopodobnie zakrywał ją kompleks Popa Iwana. Kroki stawiałem powolne, wyliczone, a każdy z nich bolał wyczerpaniem. Senne kwilenia wiązań wpadały w uszy starą, ograną melodią. Co krok — pisk, skowyt i jęk przemarzłych rzemieni, lub charakterystyczne, głuche chrupnięcie zgniatanego śniegu. Jak na grani — przystawać musiałem, aby nie zepchnął mnie silny miech powietrza. — Może zjeść resztki zapasów? Rzemienie plecaka trzymały, niczem stalowa blacha. Nastąpiło dłuższe szamotanie się. Wykręcone ręce szarpnęły bólem w stawach, gdy sztywna torba spadła w śnieg, na pięty. Gołymi palcami pociągnąłem za sznur wiązadła. Puściło. Trzy jabłka, kupione w Bałtagulu — stwardniały na mrozie.

(C. d. n.)

Z BOISK SZKOLNYCH

GRUDZIĄDZ.

TURNIEJ SIATKÓWKI ŻEŃSKICH SZKÓŁ ŚREDNICH.

Z inicjatywy p. prof. Minkiewiczówny odbył się turniej siatkówki szkół żeńskich Grudziądza. **Bezkonkurencyjna okazała się drużyna Gimn. Żeńskiego im. Marii z Billewiczów Piłsudskiej,** wykazująca b. dobrą technikę i zgranie. **Drugie miejsce zajęła drużyna Gimn. Goethego,** trzecie drużyna Gimn. Kupieckiego. Na pochwałę zasługują dziewczęta II klasy Gimn. Kupieckiego, które stawiają dopiero pierwsze kroki w tej grze, a mimo to dzielnie broniły barw swej szkoły, stając do walki z uczennicami VIII kl. Gimn. Żeńskiego.

PIERWSZE ZAWODY GIMNASTYCZNE MŁODZIEŻY SZKOLNEJ.

Staraniem Koła P. Zw. Wychowawców Fizycznych odbyła się w niedzielę dnia 27.III ciekawa impreza gimnastyczna młodzieży szkół śred. Grudziądza, a mianowicie konkurs skoków gimnastycznych. W zawodach brało udział dziesięć zespołów z poszczególnych szkół średnich. Funkcje sędziów pełnili pp. prof. wychow. fiz. Zawodnicy byli podzieleni na 3 grupy — I kat. klasy III. II kat. — klasy IV i III kat. — liceum i klasy VIII. **Ogólne zwycięstwo odniosła drużyna Gimn. Goethego. II miejsce Gimn. Bol. Chrobrego. III miejsce Gimn. Jana III Sobieskiego.**

MKS GRUDZIĄDZ ZWYCIĘŻA!

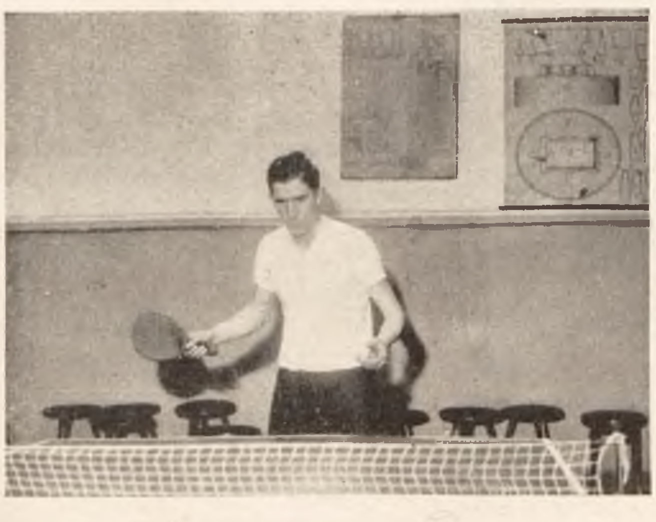
W niedzielę dnia 3.IV reprezentacyjny zespół koszykówki i siatkówki Grudziądza pokonał w rewanżowym spotkaniu renomowany GKS z Torunia. Punktualnie o godz. 11-ej wkroczyły na salę gimn. im. Chrobrego drużyny siatkówki inaugurując — po przywitaniu gości przez prezesa MKS-u grudziądzkiego kol. Dondolewskiego — ciekawe te rozgrywki. Po niezwykle emocjonującej i zaciętej grze zwycięstwo odnosi drużyna miejscowa przeciwstawiając drużynie gości technicznie lepszej ambicję i wolę zwycięstwa. Najlepszymi graczami u zwycięzców byli Tydelski i Zawucki. Po pierwszym secie wygranym przez miejscowych zawiązała się w drugim zacięta walka. Ostateczny wynik brzmi 2:0 (15:8, 18:16) dla Grudziądza.

Mecz koszykówki wykazał bezwzględną wyższość drużyny grudziądzkiej, która doskonale wytrzymała ostre tempo, przedstawiając się jako zespół kondycyjnie przygotowany, a ustępujący gościom jedynie pod względem technicznym. Wynik 74:43 doskonale odzwierciadla przebieg gry.

Do wysokiego poziomu sportowego i organizacyjnego w zupełności przystosowali się sędziowie niedzielnych spotkań pp. Bielicki i Boczkowski.

ROZWÓJ SZERMIERKI W GIMN. IM. BOL. CHROBREGO.

Staraniem opiekuna koła p. prof. Odyi odżyła w roku 1937 po długiej przerwie



Tadeusz Puziak (P. S. Przemysł.) mistrz Bydgoszczy.



KK nr 2-Rawicz. Od lewej — Musiał, Koziak, Ziemski, Karnkowski i Kosturkiewicz.



Druż. IV państw. gimn. — Lwów w turnieju międzyszkolnym w siatkówkę zdobyła I-sze miejsce w swojej grupie.

sekcja szermiercza GKS „Orlęta” przy gimn. Chrobrego w Grudziądzu.

Zorganizowane w grudniu 1937 r. przez sekcję pierwsze zawody szermiercze zachęciły młodych szermierzy do dalszej pracy w tym szlachetnym sporcie. Toteż z wielką radością przyjęto zaproszenie Gimn. Kopernika z Bydgoszczy. Pierwsze te międzymiastowe zawody szermiercze (szable) wykazały dobry poziom obu zespołów. Po wyrównanej walce zwycięstwo odniosła drużyna GKS „Orlęta” w stosunku 9:7, głównie dzięki doskonałemu Wachowskiemu, który wygrał wszystkie swoje walki. Wielka wdzięczność i uznanie należy się p. fechtmistrzowi plut. Sabanowi, który bezinteresownie i z wielkim zapałem prowadzi lekcje szermierki z uczniami Gimn. Bolesława Chrobrego, a ostatnio również z uczennicami Gimn. Żeńskiego w Grudziądzu i w dość krótkim czasie potrafił wyrobić nowych pupilów na dobrych szermierzy i poprowadzić ich do zwycięstwa.

LWÓW.

TURNIEJ ŻEŃSKI.

W środę 6 kwietnia b. r. zostały zakończone rozgrywki żeńskiej kl. „A” w siatkówce. **Pierwsze miejsce zajęła drużyna gimn. S. S. „Bazylianek”.** Drużyna ta jest wyrównana i nie ma słabych „punktów”. Mistrzostwo zdobyła zasłużenie. **Drugie miejsce zajęło gimn. im. Zofii Strzałkowskiej.** Jako całość zespół ten jest b. podobny do zespołu „mistrzowskiego”. **Na trzecim miejscu ulokowała się drużyna gimn. SS. „Urszulanek”** Słabą pozycję b. mistrzyń należy przypisać załamaniu nerwowemu, jakiemu uległy w pierwszych rozgrywkach. Piętą achilesową zespołu jest to, że obok zawodniczek tej miary co Albrechtówna, czy Malinówna, znajdują się zawodniczki słabe, psujące wszystkie akcje. Czwarte miejsce zajęło gimn. Sacré-Coeur. Drużynie tej brak „ścinaczek”, co odbiło się oczywiście na wynikach. 5 i 6 miejsce zajęły: gimn. TSH i gimn. SS „Nazaretanek”. Szczególnie zadziwiająca jest słaba pozycja gimn. TSH, wśród którego zawodniczek znajdują się takie jednostki jak: Batiukówna II, Sawicka czy inne. W „Nazarecie” jaśniejszym punktem była Kornecka, reszta słaba.

Na ogół poziom gry, początkowo niski, podniósł się później znacznie.

KOSZYKÓWKA.

MKS — Harcerska Reprezentacja Lwowa 34:24 (15:10).

Dn. 13.IV. b. r. odbył się na „hali sportowej” mecz koszykówki pomiędzy MKS-em, a harcerską reprezentacją Lwowa. Po b. ładnej i szybkiej grze, wygrał zasłużenie MKS, mając przez cały czas dużą przewagę.

MKS wystąpił w następującym składzie: Ficek, Bohr, Wink, Steuzing, Jawor, Ciupryk, i Maly.

Trzeba zaznaczyć, że harcerzy reprezentowała „2 LDHŁ”, która należy do PZPR, a we lwowskiej „A” klasie zajmuje trzecie miejsce, oraz, że w zimie b. r. reprezentowała Chorągiew lwowską, na harcerskich mistrzostwach Polski w Łodzi.

Zwycięstwo to jest olbrzymim sukcesem MKS-u, który wykazał, że śmiało może konkurować z mistrzem i wicemistrzem Lwowa (AZS i Sokół-Macierz).

U zwycięzców wyróżnili się: Ficek, Bohr i Maly, a u pokonanych: Michałowski, Łopuszański i Baran.

Sędziowali pp. Gerwatowski i Kultys.

„Zbigniew”.

BIAŁA-PODLASKA.

KOŁO SPORTOWE PRZY PAŃSTW. GIMN. MĘSK. IM. J. I. KRASZEWSKIEGO

Dnia 11-go kwietnia klasy: I-a i I-b rozegrały spotkanie kwadranta, w którym najniespodziewaniej zwyciężyła klasa I-b w stosunku 61:79.

Z I-a najlepszym graczem okazał się Bilkiewicz Wacław; z I-b Drzazga i Owczaruk. Sędziował p. prof. Ciejpa.

Tegoż dnia na szkolnym boisku naszego Gimnazjum odbyły się tradycyjne rozgrywki w szczypiorniaka pomiędzy reprezentacją liceum — a klasą VIII. Wygrało liceum w stosunku 5:16 (4:6 i 1:10).

Pomimo zupełnego braku reklamowania tego meczu, publiczności było mnóstwo, bo ponad 300 osób.

Bramki strzelili dla liceum: Nowiczewczewski 9, Łacic 5, Sienkiewicz 1.

Dla VIII-ej zdobyli bramki: Starosielec i Dzyr.

Górą „licejon”.

Kardasiewicz Stefan.

ŁÓDŹ.

Po pięciu miesiącach zmagań został ukończony turniej o mistrzostwo szkół średnich w grach sportowych. Niedzielne finałowe spotkania, które miały decydować o ostatecznej klasyfikacji wywołały ogromne zainteresowanie nie tylko wśród generacji młodej, której przybyło ok. 400 osób, lecz wśród przedstawicieli prasy, związków sportowych i Polskiego Radia. Młodzież uczniowska w dniu tym zachowała się należycie, umiejąc zdobyć się na obiektywne „branie udziału” w spotkaniach, w przeciwieństwie do poprzednich tygodni, kiedy to miały miejsce peszenia zawodników w momencie wykonywania rzutów karnych itp. niesportowe i niekulturalne wystąpienia.

Z drużyn, które przesunęły się przed nami w ciągu tylu tygodni, na wyróżnienie zasługują PSPT (wychowank. prof. Nokasa i Borka) i Żeromskiego (siatk. i koszykówka).

Poza tym niezłą drużynę siatkową posiada Narutowicz oraz koszykową: Piłsudski i Kopernik. Z żeńskich drużyn to jedynie możliwy poziom przedstawiają 6-tki G. Szczanieckiej i Skrzypkowskiej.

Wyniki niedzielnych meczów były następujące: koszykówka męska **PSPT (Vogel, Michalski, Rokoszewski, Golda, Groblewski) — Gimn. Piłsudskiego (Majer, Kawaliński, Kaźmierczak, Grabski Mankiewicz (Mrozewski) — 26:22.**

Mecz ten był najpiękniejszym spotkaniem turnieju. „Piłsudski", który przystąpił do tego spotkania w odmłodzonym składzie, zyskał dużo na bojowości i pokazał swój „lwi pazur", zagrażając przez całe 30 minut „technikom", którzy spodziewali się odniesienia łatwego zwycięstwa. Wśród nieopisanej wrzawy dopingującej publiczności wynik w normalnym czasie kończy się remisem 21:21. Dopiero pięciominutowa dogrywka zadecydowała o zwyc. PSPT. W meczu tym widzieliśmy szalone tempo, ambicje obu drużyn, precyzję strzałów oraz czystą sportową grę.

Piłsudczycy, którzy oddali tytuł na rzecz starego swego rywala, mogli mieć tę satysfakcję, że zademonstrowali piękną grę.

Sędziował p. Madejk.

G. Żeromskiego (Tomczak, Nowak, Kasprzak, Kudrzycki, Rybowski) — G. Narutowicza (Różański, Pokorski, Jaranowski, Wągrowski, Sakwa) 19:14.

Lepszy bezsprzecznie Żeromski dzięki dobrej taktyce i umiejętności strzelania przez Rybowskiego odnosi zwycięstwo nad przeciwnikiem niedysponowanym, który miał wyraźnie kilka słabych punktów.

Siatkówka żeńska: G. Szczanieckiej (Wojtkowska, Marandówna, Winogradówna, Pawlicka, Torensówna, Trelewiczówna) — G. Niemieckie (Rymsza, Hofmann, Otto, Kapke, Arzt, Eltermann) 2:0 (15:7, 15:7). U zwyc. najlepiej wypadła Wojtkowska Jadzia.

Sędziował prof. Nonas Z.

Gimn. Skrzypkowskiej — G. Czapczyńskiej 2:0 (15:13, 15:7). (Tarłowska, Spruchówna, Millerówna, Łacińska, Schneiderówna, Henneberg (Fischerówna).

Szóstka G. Skrzypkowskiej (wychow. p. prof. Pajchlowej) okazała się drużyną dość dobrą, mało ustępującą 6-ce Gimn. Szczanieckiej, która od czasu porażki poniesionej od sieradzanek na turnieju G. Piłsudskiego podciągnęła się technicznie i taktycznie bardzo znacznie.

Ostateczne wyniki turnieju przedstawiają się następująco: Siatk. żeńska: 1) G. Szczanieckiej, 2) Skrzypkowskiej, 3) Czapczyńskiej, 4) G. Niemieckie.



Drużyna Szkoły Techn.-Przemysł. zdobyła mistrzostwo Łodzi w siatkówce i w koszykówce.

Koszykówka męska: tytuł mistrza zdobyła PSPT przed g. Żeromskiego, Piłsudskiego i G. Narutowicza.

W siatkówce: 1) PSPT, 2) Narutowicz, 3) Żeromski, 4) Kopernik.

Zamknięcie zawodów i rozdanie nagród (pucharów i dyplomów) odbyło się bardzo uroczyście i było poprzedzone defiladą zawodniczek i zawodników.

Klasyfikacja indywidualna zawodników powinna wyglądać następująco: Na pierwszym miejscu powinien znaleźć się niewątpliwie Rybowski, dalej Golda, Rokoszewski, Wciślicki i Sakwa.

T. Zatopiański.

MKS SIEDLCE.

Dnia 27.III odbyło się walne zebranie MKS-u, na którym dokonano wyborów nowego Zarządu. W skład tego weszli kol. kol.: **Prezes — Staniszewski Stanisław (Gimn. Prusa), skarbnik — Ołdakowski Kazimierz (G. Pr.), sekretarz — Krauze Zofia (G. P. im. Kr. Jadw.).** Do Zarządu weszli oprócz tego delegaci (po jednym) z Gimnazjum Państw. im. Hetm. Żółkiewskiego, Liceum Pedagogicznego Żeńskiego i Szkoły Rzemieślniczo-Przemysłowej.

Dnia 3.IV na boisku WKS (Garnizonowym) rozegrany został mecz piłki nożnej pomiędzy b-klasowym klubem sportowym Start (Sokołów Podlaski) a Międzyszkolnym Klubem Sportowym (Siedlce). Zwycięstwo po dość ciekawej grze odniósł MKS, bijąc wysoko gości 5:1 (2:1).

Drużyny wystąpiły w następujących składach:

KS Start: Kaczorowski, Iwanicki, Zakrzewski, Popowski, Pieniak, Passut, Ma-



Gimn. Szczanieckiej — zdobyło mistrzostwo Łodzi w siatkówce.



O d l e w e j: Marszałek, Majewski i Król — długoletni reprezentanci g. Kochanowskiego — Radom w koszykówce.

zurowski, Sawicki, Figowy, Hulka, Ryciak (rez. Grabowski i Jaworowski).

MKS: Świtalski, Fedorowicz, Pećko, Szymański, Budyta, Stański II, Niedzianek, Zach, Maliszewski I, Maliszewski II, Mizikowski.

Najlepszymi na boisku byli: u gości: bramkarz Kaczorowski, Ryciak i Iwański; u gospodarzy — pomoc w składzie Szymański — Budyta — Stański II, Mizikowski i Maliszewski I.

Bramki strzelili: dla MKS — Maliszewski I (2), Niedziałek i Zach po 1 oraz 1 samobójczą, dla gości honorową bramkę strzelił Ryciak.

Publiczności około 450 osób — w 90% młodzież szkolna. Sędziował zupełnie dobrze p. Zdoliński.

Dochód z imprezy w kwocie 55 zł MKS przekazał na karabin maszynowy dla pp., który funduje młodzież szkół średnich.

MKS nawiązuje kontakt z licznymi klubami sportowymi.

Stan. Staniszewski
prezes MKS

TARNOWSKIE GÓRY.

W dniu 9 b. m. rozegrała drużyna naszego Zakładu towarzyskie zawody w Katowicach z KPW Katowice w siatkówce i koszykówce. KPW jest mistrzem Śląska w siatkówce, a w koszykówce należy do najsilniejszych zespołów na Śląsku.

Wynik:

Koszykówka: 30:10 (8:3) dla naszych.

Siatkówka: 1:2 (15:10, 7:15, 13:15) dla KPW.

Graliśmy w składzie: Pokojski, Swoboda, Stareczek, Bieniek, Ślósarczyk, Kowalski, Urbaczka, Świerc i Zgaślik.

TURNIEJ PING-PONGOWY UKOŃCZONY.

Międzyklasowy turniej ping-pongowy został już ukończony. W turnieju tym wzięło udział 7 reprezentacji klasowych. Brakło tylko startu klas: I-a, I-b i II-a.

Wyniki: 1) — III-a, 2) Lic. h., 3) — VIII, 4) — IV.

„STRZELEC" T. GÓRY — GIMNAZJUM 5:3 (2:0).

Nasza drużyna, osłabiona brakiem kilku graczy reprezentacyjnych, rozegrała towarzyskie zawody w piłkę nożną z KS „Strzelec" Tarn. Góry i przegrała 3:5, chociaż przez cały niemal czas miała przewagę. Zawody te miały charakter treningowy.

PABIANICE.

Dnia 10 kwietnia r. b. odbyły się w Pabianicach zawody bokserskie pomiędzy drużynami Państwowego Gimnazjum im. Jędrzeja Śniadeckiego i Szkoły Przem.-Rzem. Zawody te były pierwszymi z cyklu mistrzostw bokserskich szkół średnich, szkolnego obwodu zduńskowolsko-łaskiego, a drugimi z kolei rozegranymi pomiędzy wyżej wymienionymi szkołami. Poprzednie zawody dały wynik remisowy 8:8, obecne zakończyły się zwycięstwem Szkoły Przem.-Rzem. w stosunku 10:6.

Wyniki poszczególnych walk przedstawiają się następująco: Niedzielski J. (G. Śniad.) — Klimek (Szk. Przem.-Rzem.) Punkty walkowerem z powodu niestawienia się przeciwnika zdobywa Klimek.

Wołosiński (G. Śniad.) — Grzelikowski (Szk. Prz.-Rzem.) Zwycięża na pkty Wołosiński.

Kaczmarek (G. Śniad.) — Sałagacki (Szk. Prz.-Rzem.). Punkty walkowerem z powodu nadwagi Kaczmarka zdobywa Sałagacki.

Ulman (Gimn. Śniad.) — Nowakowski (Szk. Prz.-Rzem.). W I-ej rundzie przez k. o. wygrywa Nowakowski.

Łyszkowski T. (Gimn.) — Krukiewicz (Szk.). Wygrywa na pkty Łyszkowski

Juśkiewicz (Gimn.) — Purgał (Szk.). W II-ej rundzie przez k. o. wygrywa świetnie się zapowiadający Purgał.

Hans (Gimn.) — Kujawski J. (Szk.). Wygrywa na pkty Hans, w pierwszym starciu bliski k. o.

Brandstetter G. (Gimn.) — Wroński (Szk.). Z powodu niestawienia się zawodnika Gimn. Śniad. wygrywa walkowerem Wroński.

Poza tym odbyły się walki nadprogramowe.

Dwaj 11-letni bracia bliźniacy Sobolewscy, uczniowie szkoły powszechnej nr 3 stoczyli piękną dżentelmeńską walkę, która dała wynik nierozstrzygnięty.

Lorenz (Gimn.) — Sobczyk (Szk.). Wygrywa na pkty dobry Sobczyk.



Zbigniew i Janek Nowowiejscy asy pływackie g. Batorego — Warszawa.

Wroński (Szk.) — Lukasik (Szk.) wygrywa w II-ej rundzie przez k. o. Wroński.

Marcinkowski (Gimn.) — Lorenc II (Szk.). Wynik nierozstrzygnięty.

W ringu sędziował p. E. Nowak, na punkty p. Borkowski.

Walki stały na wysokim poziomie sportowym i wykazały daleko posuniętą technikę zawodników. Zawody wzbudziły wielkie zainteresowanie wśród młodzieży szkolnej i cieszyły się dużą frekwencją publiczności, zgromadziły bowiem przeszło 200 osób.

Tadeusz Boniecki
Gimn. J. Śniadeckiego, Pabianice.

POZNAŃ.

Ostatnie dni marca i pierwsze kwietnia stały w poznańskim światku sportowym pod znakiem koszykówki. Odbyły się mianowicie dwie imprezy zakrojone na szerszą skalę: mistrzostwa szkół średnich m. Poznania urządzone przez Międzyszkolny KS o nagrodę firmy „Start", oraz bezpośrednio po ukończeniu tych, turniej o mistrzostwo szkół średnich Wielkopolski, zorganizowany przez Okr. Związek Wychow. Fizycznych.

Do pierwszej imprezy, której celem, poza wyżej wspomnianym, było wyeliminowanie dwóch drużyn, mających reprezentować m. Poznań w finałowych rozgrywkach o mistrzostwo Wielkopolski, zgłosiły się wszystkie miejscowe szkoły średnie ;poziom zawodów był na ogół wysoki, co świadczy dodatnio o poznańskiej koszykówce.

Najlepiej zaprezentowało się gimn. Marcinkowskiego, które też zdobyło pierwsze miejsce i nagrodę firmy „Start". Za nim uplasowało się nadspodziewanie gimn. Bergera, które w ćwierćfinałach wyeliminowało najlepszą do niedawna gimnazjalną drużynę koszykową w Poznaniu — gimn. Czajkowskiego. Trzecie miejsce, również niespodziewanie zajęło gimn. Kupieckie, które z meczu na mecz popra-

wiało się, a do finału zakwalifikowało się jako zwycięzca turnieju pocieszenia. Ostatnie wreszcie miejsce w finale obsadziło gimn. Mickiewicza — zeszłoroczny zwycięzca. Zespół ten z całej czwórki był rzeczywiście najsłabszy, chociaż różnice między finalistami były minimalne.

W najbliższą sobotę i niedzielę (9 i 10.4.) po ukończeniu eliminacji poznańskich, zjechały do Poznania drużyny z prowincji, aby rozegrać finał o mistrzostwo Wielkopolski. Widzieliśmy więc: gimn. z Ostrowa, g. z Gniezna, g. z Kościana i Leszna oraz dwie drużyny poznańskie: gimn. Marcinkowskiego i gimn. Bergera.

Uczestniczyć miał także zespół korpusu kadetów z Rawicza, jednak wskutek jakiegoś nieporozumienia przyjechał do Poznania dopiero w niedzielę, kiedy już rozgrywki zostały ukończone. Ograniczyli się tylko kadeci do rozegrania dwóch towarzyskich spotkań, jednego z gimn. z Kościana, wygranego przez nich po bardzo pięknej obustronnie grze w stosunku 37:29 (18:13), oraz drugiego z reprezentacją MKS-u Poznań, przegranego jednak w stosunku — 32:35 (16:26).

O ile chodzi o rozgrywki w konkursie, to trzeba zaznaczyć, że poziom ich był dość wysoki, szczególnie pierwszych czterech drużyn, a nawet bardzo mało brakowało, żeby drużyny, które zajęły III i IV miejsce, zajęły I i II. Gimn. Marcinkowskiego tylko dzięki zrywowi w drugiej połowie zdołało zakwalifikować się do finałów, a gimn. z Ostrowa uratowało to, że Kościaniacy zbyt późno zaczęli grać dobrze i punktów straconych w pierwszej połowie, w drugiej nie zdołali w zupełności nadrobić i przechylić szali zwycięstwa na swoją stronę. Ostatecznie **pierwsze miejsce zajęło gimn. im. K. Marcinkowskiego (Poznań), przed gimn. im. J. Piłsudskiego (Ostrów), gimn. im. św. Stanisława Kostki (Kościan), gimn. im. Bolesława Chrobrego (Gniezno), gimn. im. Bergera (Poznań) i gimn. im. Komańskiego (Leszno).** Ostatnie dwie drużyny poważniejszej roli w turnieju nie odegrały.

Dokładne wyniki odbytych meczów są następujące:

Gimn. Marcinkowskiego — g. z Gniezna 30:27 (11:15); g. Marc. — g. Bergera 24:12 (17:5); g. z Kościana — g. z Leszna 20:11 (6:6); g. z Ostrowa — g. z Kościana 20:16 (16:6); g. z Ostrowa — g. z Leszna 23:15 (17:6). Finał: gimn. Marc. — g. z Ostrowa 23:18 (14:4); o trzecie miejsce: g. z Kościana — g. z Gniezna 29:19 (16:6); wreszcie o piąte: g. Bergera — g. z Leszna 25:15 (13:9).

M. Mar.

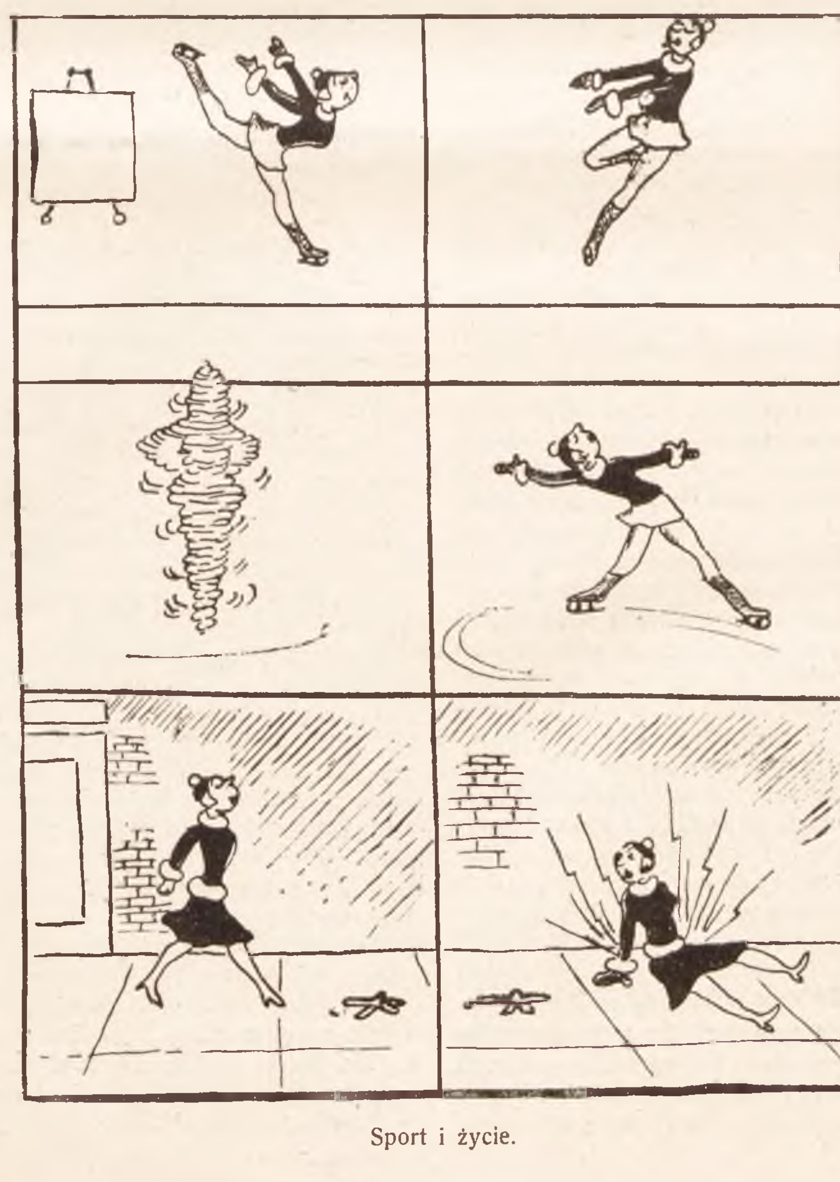
JAK SOBIE CIOTKA PETRONELA WYOBRAŻA SPORT Z KOMUNIKATÓW GAZETOWYCH.



Głuptalski był w złej formie...



Kiszka był w formie znacznie lepszej...



Sport i życie.



KS „Radość" — Warszawa — na treningu pływackim.

„RADOŚĆ" — WARSZAWA.

„Mowa jest srebrem, a milczenie złotem" — jeżeli naturalnie milczenie jest wykorzystane na pracę.

Kierowane tą dewizą, wstrzymywałyśmy się przez pewien czas od dawania o sobie wiadomości po to, aby dziś powiedzieć z zadowoleniem o swoich wysiłkach.

Miniony okres to udane próby ambicji sportowej przygotowywania zastępów pozostających w szkole na miejsce ustępujących „staruch" w celu dalszego dzierżenia „pucharu pierwszeństwa".

Nasza „Radość", to koło sportowe, które urządza rozgrywki międzyklasowe, zawody i pracuje nad rozwojem fizycznym uczennic.

Urządzałyśmy na jesieni rozgrywki w hazenę na boisku szkolnym między klasami, począwszy od II-ej do IV-ej klasy, których założeniem było podniesienie poziomu tej gry wśród naszych sportsmenek.

Chcąc uwolnić się pomału od miana pływaczek - „patałachów", systematycznie uczęszczałyśmy w okresie zimowym na kurs pływacki, który zakończyłyśmy popisową lekcją i zawodami międzyklasowymi. Wolne chwile „kradłyśmy" na siatkówkę. Zaczęłyśmy trenować, a na zakończenie urządziłyśmy zawody.

Rozgrywki rozpoczęły się dnia 4.II 38 r. a skończyły się 18.III 38 r. Mecze rozgrywane były na sali gimnastycznej. Udział brały wszystkie klasy od I do IV. Najlepiej grała drużyna klasy IV-b krawieckiej, która po raz trzeci z rzędu zdobyła tytuł „mistrza" szkoły, II miejsce zajęła klasa IV bieliz., III miejsce — II kraw.

To na razie wszystko, o czym pragniemy powiadomić szerszą warstwę naszych koleżanek i kolegów. Oceńcie sami naszą pracę. A może które koło sportowe zechciało by zagrać z nami? Bardzo prosimy o nawiązanie z nami korespondencji, a chętnie rozegramy towarzyski mecz w siatkówkę lub hazenę.

Mieczysława Schnejderówna
ucz. kl. IV-b krawieckiej.

RAWICZ.

ZAWODY SZERMIERCZE W KORPUSIE Nr 2.

Dnia 2 kwietnia b. r. odbył się „Pierwszy Krok Szermierczy" wśród kadry początkujących zawodników; na czoło wysunął się spokojnie walczący Watszon. Zawodnicy wykazali dużo dobrych chęci i zacięcia. Walki początkowe wypadły blado z powodu tremy, poziom walk jednak poprawił się wyraźnie przy końcu rozgrywek — akcje były bardziej przemyślane i nawet nieźle wykończone.

Pierwsze miejsce zdobył Watszon, drugie Jaworski, trzecie Stuczko. Zawodnicy ci zakwalifikali się w myśl regulaminu zawodów do finału mistrzostw KK2 z udziałem naszych najlepszych zawodników. Finały odbyły się w niedzielę przy licznym udziale publiczności. Walki były zacięte i stały na dobrym poziomie technicznym, co jest zasługą sierżanta Siarkiewicza. Zawody obfitowały w liczne niespodzianki. Pierwsza z nich to porażka Górskiego z Kisielem, druga to zwycięstwo Jaworskiego (I krok) z Jagodzińskim (klasa A).

Wyniki finałów: 1) Woźniak A. — 9 walk, żadnej porażki, 2) Litwinczuk K. — 9 walk, jedna porażka, 3) Górski A. — 9 walk, trzy porażki, 4) Jagodziński A. — 9 walk, cztery porażki, 5) Kistel M. — 9 walk, pięć porażek, 6) Stuczko I Krok — 9 walk, pięć porażek.

Sędziowanie spoczywało w doświadczonych rękach: kpt. dr Amałowicza, kpt. Borkowskiego, por. Lewkowa, por. Mazurkiewicza i sierż. Siarkiewicza.

Organizacja zawodów wzorowa.

RYDZYNA.

W dniu 12.IV. b. r. odbyły się w Rydzynie na boiskach gimnazjum im. Sułkowskich — z okazji otwarcia sezonu lekkoatletycznego — lokalne zawody sportowe.

Mimo zupełnego braku treningów (początek sezonu) — ustanowiono dwa nowe rekordy szkoły: w rzucie kulą i w rzucie dyskiem.

Bieg 60 mtr:

1. St. Ostrowski (kl. I) — 7,3. 2. St. Stoltz (kl. VIII) — 7,4. 3. E. Kowalewski (kl. VIII) — 7,5.

Oszczep (800 gr):

1. R. Iwanow (kl. I) — 42.00. 2. Fr. Walicki (kl. IV) — 40.00. 3. St. Stoltz (kl. VIII) — 38.83.

Skok wzwyż:

R. Iwanow — 1.62.

Dysk (2 kg):

1. Fr. Walicki (kl. IV) — 38,12. 2. St. Stoltz (kl. VIII) — 33,75. 3. R. Iwanow (kl. I) — 33,42. 4. E. Kowalewski (kl. VIII) — 32,65.

Kula 5 kg:

1. E. Kowalewski (kl. VIII) — 14,17. 2. Fr. Walicki (kl. IV) — 13,15. 3. St. Stoltz (kl. VIII) — 12,62.

Skok w dal:

St. Ostrowski — 5.88.

R. Iwanow.

RYDZYNA — KRZEMIENIEC.

Wiosną każdego roku dwa kresowe zakłady wychowawcze Liceum Krzemienieckie i Gimnazjum im. Sułkowskich obchodzą wspólne święto, pod formą trzydniowych zawodów sportowych, odbywających się na przemian, to w Krzemieńcu, to w Rydzynie.

Po raz pierwszy odbyły się zawody „Krzemieniec — Rydzyna" w roku 1933 w Krzemieńcu, w bieżącym roku odbędą się po raz szósty, w Rydzynie.

Zawody te, będące odpowiednikiem sławnych angielskich zawodów międzyuczelnianych (np.: Eton — Harrow, Cambridge — Oxford) mają u nas jeszcze inne znaczenie. Zbliżają one do siebie młodzież miast położonych na przeciwległych kresach Polski, a zarazem pozwalają młodzieży kresów wschodnich poznać Polskę Zachodnią i na odwrót.

Termin zawodów tegorocznych ustalony został na dni 30 i 31 maja oraz 1-go czerwca.

St. Ostrowski, prezes.

RÓWNE.

ZACZYNAMY OD SIATKÓWKI.

Sport szkolny w Równem nigdy nie był w stadium pełnego rozwoju. Zwykle poprzestawano na mistrzostwach siatkówki, czasem urządzano zawody strzeleckie. W tym roku jednak możemy się spodziewać, że sport szkolny dojdzie w swym rozwoju do granic, które zadowolnią i zawodników i kibiców.

Sportowy program tegoroczny rozpoczął turniej siatkówki. Zgłosiło się siedem drużyn. Zawody zapowiadały się bardzo interesująco, ze względu na równy poziom niektórych drużyn, jak to: Gimn. Ukraińskiego, byłego mistrza, Gimnazjum Państwowego i Żydowskiego Gimn. „Oświata". Powszechnie spodziewano się zdetronizowania byłego wieloletniego i bezkonkurencyjnego mistrza Gimnazjum Ukraińskiego, które poraz szósty z rzędu broniło tytułu mistrzowskiego. Z siedmiu zgłoszonych drużyn, sześć grało w ćwierćfinałach, a jedna drużyna, Gimn. Rosyjskiego, losowaniem weszła do półfinału.

Wyniki:

Gimn. Ukraińskie — Gimn. Żyd. „Tarbut" —2:0 (15:8, 15:8), Gimn. Państwowe — Żyd. Gimn. kupieckie — 2:0 (15:8, 15:3). Gimn. Żyd. „Oświata" — Gimn. kup. P.M.S. — 2:0 (15:10, 15:6). Gimn. Ukr. — Gimn. Państwowe — 2:0 (15:13, 15:13). Gimn. „Oświata" — Gimn. Rosyjskie — 2:0 (15:2, 15:9).

W walce o III i IV miejsca Gimn. Państwowe pokonało Gimn. Rosyjskie 2:0 (15:3, 15:7).

W walce o V i VI miejsca Gimn. Żyd. „Tarbut" pokonało Żydowskie Gimn. kup. 2:1 (15:1, 9:15, 15:2).

VII miejsce zajęło Gimn. kupieckie P.M.S., które po pierwszym przegranym meczu wycofało się z mistrzostw.

System pucharowy stał się przyczyną tego, że drużyna lepsza musiała ustąpić miejsca drużynie gorszej. Pierwsze miejsce sprawiedliwie zostało zajęte przez drużynę Gimn. Ukraińskiego, która chociaż nie odzyskała swej zeszłorocznej formy, jednak technicznie była najlepszą. Na drugim miejscu trzeba by umieścić drużynę Gimn. Państwowego, a dopiero na trzecim Gimn. „Oświata". Gimn. Państwowe grające we własnej sali (zawody ze względu na niepogodę odbyły się w sali) była przeciwnikiem bardzo groźnym. Natomiast Gimn. Rosyjskie, które w tym roku niespodziewanie słabo wypadło, musiało by zająć VII miejsce.

Przyjemnie było by, gdyby udane zawody siatkówki dały dobry początek rozwojowi sportu szkolnego w Równem. Na łamach „Sportu Szkolnego" składam w im. zwycięskiego zespołu podziękowanie energicznym organizatorom powyższego turnieju.

Bazyli Sztal.

KATOWICE.

KOŁO SPORTOWE SZKOŁY Nr 25.

Koło Sportowe przy szkole nr 25 w Katowicach III założone zostało w 1935 roku, istnieje obecnie 3 lata. Co wtorek i piątek po południu o godzinie czwartej mamy ćwiczenia.

W zimę ćwiczenia odbywają się w sali gimnastycznej naszej szkoły, a w lecie, jeżeli dopisuje pogoda ćwiczymy na boisku Ośr. WF. Uprawiamy tam różne sporty, jak gimnastykę, lekkoatletykę, a przeważnie koszykówkę. Niekiedy mamy zawody z innymi kółkami lub drużynami szkolnymi. Dzięki dobremu naszemu instruktorowi Szymańskiemu zawody kończą się wygraną naszego kółka i to w dość znacznym stosunku. Poprzednie zawody udowodniły, że nasze kółko należy do najlepszych drużyn szkolnych. W tym roku szkolnym rozegraliśmy następujące spotkania: Szkoła 23 i SKS Szk. nr 25 10:48, Szk. 12 i SKS Szk. 25 13:50, I kl. Szk. Handl. i SKS Szk. 25 2:24.

Paździorek Beno.

SPORT W HARCERSTWIE

PING-PONGOWE MISTRZOSTWA ZHP.

W Katowicach, w dniach 3 i 4 kwietnia b. r. odbyły się w sali M. Ośr. WF Centralne Zawody Tenisa Stołowego o mistrzostwo ZHP, przeprowadzone przez Śląską Chorągiew Harcerzy.

Całość wypadła bardzo dobrze. Wysoki poziom techniczny nie ustępował zupełnie dobrej organizacji zawodów.

Na start stanęła duża ilość zawodników, bo aż 64 z 7 nast. Chorągwi:

Gdańsk, Kraków, Mazowsze, Poznań, Radom, Śląsk i Warszawa.

Uroczyste otwarcie zawodów odbyło się w sobotę o godz. 15, po czym nastąpiły gry eliminacyjne. W niedzielę uroczystą mszą św. rozpoczęto ostatni dzień zawodów, które skończyły się wieczorem.

Rozgrywki odbywały się w trzech grupach:

1) W grupie singli 1 miejsce oraz tytuł mistrza ZHP na rok 1938 zdobył Widera (Śląsk), bijąc w finale po ciężkiej, półtoragodzinnej walce Kasprowicza (Gdańsk) 21:16; 23:25; 23:25; 22:20; 21:19. 3) m. Nawrat (Śląsk) 4) m. Matyja (Poznań), 5) Szymaniak (Mazowsze), 6) Rotman (Śląsk), 7) Szablewski (Poznań).

2) W grupie debli: 1) miejsce oraz tytuł mistrza ZHP na rok 1938 zdobył zespół



Gdańska w składzie: Mrock — Kasprowicz, wygrywając z zespołem Warszawy: Pęczkowski — Szymański 23:21; 21:14; 21:16; 3) m. Kermel — Widera (Śląsk).

3) W grupie zespołów (5 zaw.): 1) m. i tytuł mistrza ZHP na rok 1938 oraz piękny puchar zdobył Śląsk, zwyciężając Warszawę 3:2 (zdecydowanie, bo prowadząc 3:0 oddal 2 następne partie walkower'em z powodu braku czasu).

Poszczególne walki finałowe zespołów przedstawiają się nast. (na 1 miejscu zaw. Śląska): Widera — Szymański 21:19; 21:13; Kermek — Waśniewski 21:9; 25:23; Pawera — Małachowski 21:8; 21:11; Nawrot — Siedlanowski v. o., Rotman — Pęczkowski v. o.

W ogólnej punktacji 1 m. zajął Śląsk, 2 m. Gdańsk, 3 m. Warszawa.

Techniczny poziom b. wysoki, zwłaszcza u gospodarzy i harcerzy z Chorągwi Gdańskiej, wśród których brał udział w rozgrywkach Kasprowicz mistrz Prus Wschodnich na r. 1938.

Jedyną ciemniejszą plamą było nie zawsze dobre sędziowanie.

Bezpośrednio po zawodach reprezentacja ZHP rozegrała mecz towarzyski z reprezentacją Śląskiego Okr. Zw. Tenn. Stołowego z wicemistrzem Polski Pukietem na czele. Przemęczonych zawodników pokonał Śląsk w stosunku 4:1.

KIELCE.

TURNIEJ PING-PONGOWY O MISTRZOSTWO KIELECKIEGO HUFCA HARCERZY.

Dnia 3 kwietnia 1938 r. w sali gimnastycznej gimn. St. Kostki w Kielcach rozegrano turniej tenisa stołowego o mistrzostwo Kieleckiego Hufca Harcerzy z udziałem 5 drużyn.

Pierwsze miejsce zajęła 8 KDH (Gimn. St. Kostki), zdobywając 22 pkt. oraz tytuł mistrza Hufca. Na drugim miejscu uplasowała się 6 KDH (Gimn. Kupieckie) — 17 pkt. III miejsce zdobyła 2 KDH (Gimn. St. Żeromskiego) — 13 pkt. IV miejsce 3 KDH (Szk. Staszyca) — 8 pkt. V i ostatnie miejsce — 7 KDH (Szk. Konarskiego) — 0 pkt.

Wyniki poszczególnych spotkań i meczów przedstawiają się następująco:

8 KDH — 6 KDH 5:1. Szulc (8 KDH)— Strzębała (6 KDH) 2:0; Zieliński — Górecki A. 1:1; Biernacki — Górecki H. 2 : 0.

2 KDH—7 KDH 6:0. Zieliński (2 KDH) — Rogala (7 KDH) 2:0; Jażdżyński — Bandurski 2:0; Kosior — Rzeźnicki 2:0.

6 KDH — 3 KDH 6:0. Strzębała (6 KDH) — Bielecki (3 KDH) 2:0; Górecki A. — Gniadek 2:0; Górecki H. — Urbanek 2:0.

8 KDH — 2 KDH 5:1. Biernacki (8 KDH) — Zieliński (2 KDH) 1:1; Zieliński —Jażdżyński 2:0; Szulc — Kosior 2:0.

8 KDH — 3 KDH 6:0. Zieliński (8 KDH) — Bielecki (3 KDH) 2:0; Biernacki — Urbanek 2:0; Szulc — Gniadek 2:0.

6 KDH — 2 KDH 4:2. Strzębała (6 KDH) — Kosior (2 KDH) 1:1; Górecki A. — Zieliński 1:1; Górecki H. — Jażdżyński 2:0.

2 KDH — 3 KDH 4:2. Zieliński (2 KDH) — Gniadek (3 KDH) 2:0; Jażdżyński — Urbanek 2:0; Kosior — Bielecki 0:2.

6 KDH — 7 KDH 6:0. (v. o.). 3 KDH — 7 KDH 6:0 (v. o.). 8 KDH — 7 KDH 6:0. (v. o.).

Kierownictwo turnieju spoczywało w w rękach dha J. Zawadzkiego.

ZAWODY PŁYWACKIE O MISTRZOSTWO DRUŻYN WODNYCH

Dnia 11 b. m. ukończono finały zawodów pływackich o mistrzostwo drużyn wodnych, zorganizowanych przez Wydział Żeglarski Warsz. Chor. Harc.

Zawody odbyły się przy licznie zgromadzonej publiczności, na pływalni YMCA i dały następujące wyniki:

I. **100 m stylem dowolnym (dla starszych) 1) Morawski — HKS Powiśle** — 1.31,7 (zamiast Zdiarskiego Jana), 2) Jaworski — 39 WDH — 1.51,2, 3) Żak — 39 WDH — 1.55,8.

II. **100 m stylem klasycznym (dla starszych): 1) Porwisiak — 39 WDH 1.31,6,** 2) Wichrzycki — 39 WDH — 1.40, 3) Mroczkowski 18 WDH 1.59,2.

III. **50 m styl. dow. (14—18 lat): 1) Płachecki 39 WDH — 41,1,** 2) Bugalski HKS „Powiśle" — 42,9, 3) Kosiński HKS „Powiśle" 44,4.

IV. **50 m styl. klas. (14—18 lat): 1) Taras 39 WDH 46,8** 2) Staweno (w tym samym czasie 39 WDH zdyskwalifikowany za zmianę stylu), 2) Bugalski HKS „Powiśle" 47,9.

V. **25 m styl. dow. (dla młodszych): 1) Kondracki 17 WDH 17,2,** 2) Czuperski 18 WDH 18,6, 3) Czachowski 39 WDH 23,2.

VI. **Sztafeta 5 × 50 m styl. dow.: 1) 39 WDH 3.37** w składzie: Płachecki, Drozdowski, Jaworski, Wichrzycki, Porwisiak, 2) **HKS „Powiśle"** 3.40 w składzie: Bugalski, Kurzycki, Tucholski, Kosiński, Morawski 3) 18 WDH 4.12.

W ogólnej klasyfikacji **zwyciężyła 39 WDH** — 30 pkt., bijąc HKS „Powiśle" 19 pkt. oraz 18 WDH 13 pkt.

Ogółem startowało ok. 40 zawodników z 8 drużyn — organizacja dobra. Zawody prowadził phm. Mieczysław Żak.

Poza konkursem rozegrano sztafetę 3 × 50 stylem dowolnym, w której 39 WDH czasem 2.15 pokonała HKS „Powiśle" 2.31. **Simon Stefan.**

MODEL SZKUNERA „ZAWISZA CZARNY" W AUSTRALII.

Komisarz Międzynarodowy Harcerzy wysłał ostatnio do Australii pięknie wykonany model harcerskiego szkunera morskiego „Zawisza Czarny".

Model ten otrzymają w darze skauci australijscy, za serdeczną opiekę i pomoc udzieloną polskiemu harcerzowi Władysławowi Wagnerowi, podróżującemu na jachcie „Zjawa III" dookoła świata.

HARCERZE NA SPADOCHRONACH.

Główna Kwatera Harcerzy zorganizowała w Zakopanem teoretyczny kurs spadochronowy dla zamieszkujących tam harcerzy-szybowników.

Kurs, na który uczęszcza około 50 harcerzy, prowadzi jeden z pionierów spadochroniarstwa w Polsce — dh. Władysław Burgchardt.

POLSKI HARCERZ WAGNER W AUSTRALII.

Polski harcerz Władysław Wagner odbywający na jachcie „Zjawa III" podróż dookoła świata, przebywa obecnie od dwóch miesięcy w australijskim porcie Sydney.

Pragnąc spopularyzować harcerskie żeglarstwo morskie, Wagner organizuje co tydzień propagandowe rejsy przybrzeżne, zabierając na swój statek przedstawicieli miejscowego społeczeństwa. Ostatnio w takim rejsie wzięła udział drużyna morska skautów australijskich.

ZLOT SKAUTÓW SŁOWACKICH.

W dniach od 24—29 czerwca odbędzie się w Słowacji wielki zlot Skautów Złotego Krzyża.

Organizacja Skautów Słowackich wchodzi w skład Czechosłowackiego Związku Skautowego pn. „Svaz Junaku Skautu CSR", która obejmuje ponadto 8 innych autonomicznych organizacyj skautowych, a mianowicie: niemiecką, rosyjską, węgierską, żydowską itd.

DRUGI OBÓZ HARCERSKI W DOMKACH LODOWYCH.

Podczas nadchodzących świąt Wielkiejnocy harcerze Chorągwi Warszawskiej zorganizowali w Wyżnej Dolinie Chochołowskiej w Tatrach, drugi już w tym roku 10-dniowy obóz w chatkach lodowych tzw. „Igloo", oraz specjalnych wysokogórskich namiotach.

Tym razem w oryginalnym obozie wzięło udział około 40 harcerzy pod wodzą komendanta pierwszego „obozu lodowego", jaki miał miejsce w Dolinie 5 Stawów — hm. Leszka Makowskiego. Sprzęt obozowy został przewieziony przez „polskich eskimosów" na specjalnych saniach tzw. „tobbogganach".

W okresie świątecznym w schronisku w Dolinie Chochołowskiej zainstalował się również kurs Harcerskiego Klubu Narciarskiego z Warszawy.

HARCERZE Z GDAŃSKA — NA SPADOCHRONACH W W-WIE.

Do Warszawy przybyła grupa 30 harcerek i harcerzy polskich z Gdańska, w celu odbycia sześciodniowego kursu spadochronowego. Kurs przewidywał szereg skoków z wieży spadochronowej, oraz przeszkolenie na trapezie. Ze względu na bardzo złe warunki atmosferyczne uczestnicy kursu zmuszeni byli wykonywać ćwiczenia nad ranem, kiedy względnie spokojne powietrze dozwalało na przeprowadzanie skoków. Harcerki i harcerze Gdańscy skakali z wieży LOPP kolejowego na Pradze.

Redakcja, tel. 8-63-66 i Administracja, tel. 9-95-62, Warszawa, ul. Myśliwiecka 3

Oddział miejski: Pl. J. Piłsudskiego 1 tel. 2-00-55.

Wydział ogłoszeń: Myśliwiecka 3. Tel. 8-63-66.

Prenumerata miesięczna 80 gr, kwartalna 2 zł 20 gr, roczna (10 miesięcy) 7 zł.

Pocztowe konto rozrachunkowe Nr 119 **Konto P. K. O. 13.693**

Ogłoszenia: przed tekstem 1/1 300 zł, 1/2 150 zł, 1/4 80 zł, 1/8 50 zł. Za tekstem 1/1 250 zł, 1/2 130 zł, 1/4 75 zł, 1/8 40 zł.

REDAKTOR: LECH GÓRSKI WYDAWCA: „KULTURA FIZYCZNA" sp. z ogr. odp.

Redaktor przyjmuje w czwartki od 18—20

Zakł. Graf. „NASZA DRUKARNIA", Warszawa, Sienna 15.